



NIE SAMYM CHLEBEM...



Biuletyn Parafii p.w. Stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu, Kraków - Bronowice Wielkie

egzemplarz bezpłatny

nr 119 ✚ Odpust parafialny ✚ wrzesień 2021

www.franciszkanie-bronowice.pl

LIST DO MOICH PARAFIAN (54)

Kochani!

Z nutą powakacyjnej tęsknoty wkraczamy w kolejny etap naszego pielgrzymowania, podejmując na nowo liczne zadania i obowiązki. Dar wypoczynku i taska pracy muszą nieustannie iść blisko siebie, pomagając w ten sposób odkrywać człowiekowi zarówno radość, jak i trud swojego istnienia. Tej społecznej oraz indywidualnej postawy uczyły nas, Polaków, swoim przykładem beatyfikowany Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński: „Nieprzerwany trud pracy wiąże nieustannie najwartościowsze siły fizyczne i władze duchowe człowieka. Ulegając prawom życia osobistego i społecznego, oddajemy pracy poważniejszą część tego życia. Jesteśmy przekonani, że praca ludzka, pomimo jej ciężaru, jest naszą potrzebą, naszą radością, jest wielkim błogostawieństwem ludzkości. I dlatego przyjmujemy na siebie zadanie pracy w poczuciu pełnej gotowości. Ta postawa nie chroni nas jednak od różnych cierpień, fizycznych i duchowych, tączących się z pracą”. Aby zatem nie popaść w płytki marazm i poczucie bezsensu, trzeba być nie tylko czujnym, ale również mobilizować się nawzajem do tego wysiłku, który ostatecznie przyniesie owoce soczystej satysfakcji. Każda wspólnota jest jak ożywcze źródło dla ludzkiego trudu pracy, poprzez który człowiek w pełni poznaje siebie, swoje możliwości i talenty. W ten kontekst wpisują się również ludzka wiara i pobożność, których wyrazem jest duch modlitwy. Modlitwa żywa, nieustanna, niekiedy nad wyraz zwyczajna mówi tak wiele o społecznej postawie i em-

patycznej wrażliwości na drugiego człowieka. Smuci na pewno widok pustych kościołów w wielu krajach Europy tylko dlatego, że ludzie poczuli się lepsi od Boga i Go skutecznie odrzucają. A przecież całe piękno boskiego dzieła stworzenia zostało powierzone nam po to, aby także poprzez ludzką pracę, jego Stwórca cieszył się powszechnym szacunkiem, podziwem i wdzięcznością. Dlatego wołał i do nas Błogostawiony Prymas: „... módl się tą pracą, którą wykonujesz. Ona też jest współdziałaniem z Bogiem, jest wykonywaniem przykazania Bożego: »Czyńcie sobie ziemię poddaną«. Już ta twoja praca, ofiarowana



Bogu, może być i modlitwą, bo jest wypełnieniem planu Bożego, myśli Bożej”. Zło często podsuwa człowiekowi inne koncepcje ziemskiej szczęśliwości. Dla wielu utęda wielkości staje się celem samym w sobie, gdy człowiek zaczyna bezgranicznie ufać jedynie we własne siły i rozum. Tymczasem, gdy sprawy ludzkie są powiązane z Bożymi, lepiej poznajemy własną godność, a w sercu

rodzi się wewnętrzna harmonia duchowego pokoju i spełnienia. Wolne przestrzenie dni, które z nadchodzącą jesienią są coraz krótsze, warto na pewno wypełnić lekturą myśli wielkiego Prymasa Polski. Niech one inspirują, niepokoją, wyzwalać twórczą złość, ale niech nie będą marnowane pustą bezczynnością. Dlatego życzę Wam takich właśnie jesiennych chwil z poczuciem dobrze wykonanej każdej pracy.

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliższych, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ W intencji pokoju na całym świecie;
- ✚ O nowe powołania do naszych wspólnot franciszkańskich;
- ✚ Za osoby, które utraciły wiarę, pokój serca i radość życia;
- ✚ Za chorych, zwłaszcza tych, których życie jest zagrożone;
- ✚ Za rodziców z naszej parafii oczekujących narodzin swojego dziecka;
- ✚ O Boże błogosławieństwo, zdrowie i opiekę Matki Bożej dla Marii z okazji 80. rocznicy urodzin;
- ✚ Za osoby zniewolone przez zło;
- ✚ Za dzieci i młodzież mające trudności w nauce;
- ✚ O powrót do zdrowia dla Alicji T.;
- ✚ Za osoby upośledzone psychicznie, aby miały zawsze obok siebie troskliwych i wyrozumiałych opiekunów;
- ✚ Za tych wszystkich, którzy pragną wyzwolić się z różnego rodzaju uzależnień i nałogów;
- ✚ O potrzebne łaski i siły dla lekarzy, pielęgniarzy i pielęgniarek oraz ratowników służby medycznej;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O życie wieczne dla prof. Marka Karwali i Stanisława Dziedzica;
- ✚ O życie wieczne dla Michaliny Biesiady i Alicji Hydzik;
- ✚ O życie wieczne dla Kazimierza Herzoga;
- ✚ O życie wieczne dla Wiesławy i Władysława Dobrzańskich;
- ✚ Za ofiary krwawej wojny w Syrii i wschodniej Ukrainy.
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCZYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGO ŚŁAW

OJCZYZNĘ

MIŁĄ

Wacław Michalczyk OFM

BŁOGOSŁAWIONY STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI, PRYMAS POLSKI (1901–1981)

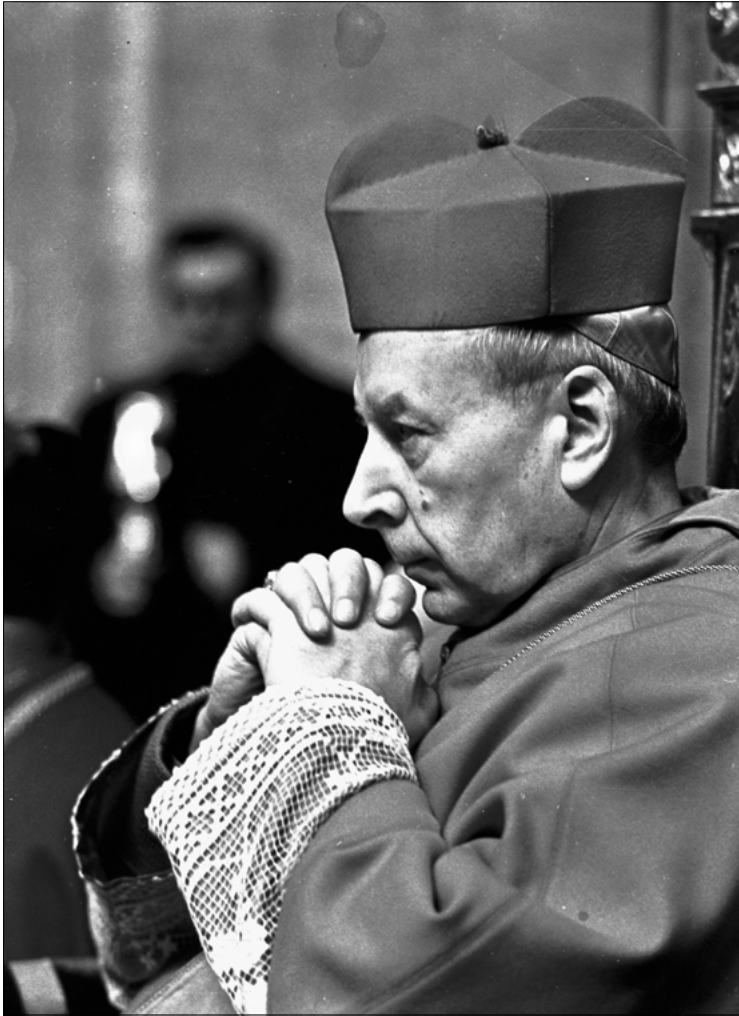
W poprzednim numerze naszego biuletynu (Boże Ciało 2021) został przedstawiony życiorys bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego od jego urodzin w 1901 roku do przyjęcia święceń kapłańskich w 1924 roku. 12 września br. odbyła się jego uroczysta beatyfikacja w świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, której przewodniczył, w imieniu Ojca Świętego Franciszka, włoski kardynał Marcello Semeraro, prefekt watykańskiej Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych. Obecnie zostanie przybliżona druga część życiorysu tego nowego polskiego błogosławionego: kapłana, biskupa, prymasa, kardynała oraz jego śmierć i proces beatyfikacyjny.

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Wyszyńskiego była katedra włocławska, w której pracował jako wikariusz. Ponadto, władza diecezjalna powierzyła mu funkcję redaktora diecezjalnego dziennika „Słowo Powszechne”. Uczył też dzieci robotników religii w szkole zorganizowanej przez słynną włocławską fabrykę „Celuloza”. Po roku pracy w duszpasterstwie ks. Wyszyński został skierowany przez swojego biskupa na studia specjalistyczne prawa kanonicznego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (KUL). Dodatkowo studiował nauki ekonomiczne. Na KUL-u spotkał ks. Władysława Kornilowicza, dyrektora domu akademickiego dla księży studentów, który odegrał dużą rolę w życiu przyszłego prymasa Polski. Oprócz studiów ks. Wyszyński angażował się w działalność Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”. Po czterech latach studiów, 22 czerwca 1929 roku obronił pracę doktorską pt. *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*.

Po doktoracie, dzięki uzyskanemu stypendium, ks. Wyszyński wyrusza na roczną podróż naukową do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec w celu zaznajomienia się z wykładaną w innych ośrodkach uniwersyteckich katolicką nauką społeczną oraz poznania struktur katolickich organizacji związkowych robotniczych. Powraca do diecezji jesienią 1930 roku. Przez 9 miesięcy pełni obowiązki wikariusza w parafii w Przedczu Kujawskim. Następnie jest

wikariuszem w parafii katedralnej, wykładowcą katolickiej nauki społecznej w Wyższym Seminarium Duchowym, dyrektorem Diecezjalnych Dziel Misyjnych. Od 1932 roku do wybuchu drugiej wojny światowej jest redaktorem dwumiesięcznika „Ateneum Kapłańskie”. Działa też w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych i chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym. Często występuje jako prelegent na zjazdach organizacji katolickich, prowadzi rekolekcje dla grup inteligencji. W 1937 roku kardynał August Hlond, Prymas Polski, powołuje go do Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Prowadzi też ożywioną działalność publicystyczną. W latach 1931–1939 ogłasza 106 publikacji w różnych pismach. Mimo tak szerokiej działalności podejmuje starania o przygotowanie na KUL-u rozprawy habilitacyjnej.

Po wybuchu II wojny światowej ks. Wyszyński na polecenie swojego biskupa ewakuuje się na Wschód. Niestety, agresja Związku Sowieckiego na Polskę 17 września 1939 sprawia, że wraca do Włocławka. Wkrótce jednak, w połowie października, następują aresztowania księży i kleryków (w sumie 44), zagrożony jest także ks. Wyszyński, którego poszukuje niemieckie gestapo. Znowu więc na polecenie biskupa opuszcza Włocławek. Najpierw ukrywa się w domu swego ojca we Wrociszewie k. Warki. Nie mogąc pełnić posługi duszpasterskiej, by nie marnować czasu, opracowuje serię kazań opartych na papieskich encyklikach społecznych. W lipcu 1940 na prośbę ks. Wł. Kornilowicza obejmuje opiekę nad grupą sióstr i niewidomych, przesiedlonych z Lasek k. Warszawy do majątku Zamojskich w Kozłowie na Lubelszczyźnie. Jesienią podczas ratowania zdrowia w Zakopanem zostaje aresztowany i tylko przez przypadek zwolniony. W czerwcu 1942 przybywa do Lasek, gdzie do końca wojny pod konspiracyjnym pseudonimem „siostra Cecylia”, a potem „Radwan III” pełni obowiązki kapelana Zakładu dla Niewidomych. Dojeżdża do Warszawy, gdzie na tajnym uniwersytecie wykłada katolicką naukę społeczną, katechetykę i pedagogikę. Prowadzi też rekolekcje i wykłady dla różnych grup. W czasie powstania



warszawskiego w 1944 roku jako członek Armii Krajowej pełni funkcję kapelana okręgu wojskowego Żolibórz-Kampinos oraz powstańczego szpitala w Laskach. Po 63 dniach walki powstanie upadło. Straty były ogromne, zginęło ok. 300 tysięcy warszawian, miasto legło w gruzach. Na spacerze w lesie ks. Wyszyński zobaczył stertę spalonych kart przez wiatr przyniesionych z płonącej Stolicy. Na jednej z nich na niedopalonym środku znajdowały się tylko dwa słowa: „Będziesz miłował”. Pokazując to siostronom powiedział: „Nic droższego nie mogła nam przynieść płonąca Stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament: Będziesz miłował”.

Po przejściu frontu w lutym 1945 ks. Wyszyński powraca do swojej diecezji włocławskiej i otrzymuje zadanie zorganizowania seminarium duchownego w Lubrańcu, 30 km od Włocławka. Jako rektor tego seminarium pełni jednocześnie funkcję wikarego parafii w Lubrańcu i proboszcza dwóch innych parafii. Ponadto reaktywuje pracę drukarni i wznowia wydawanie tygodnika diecezjalnego „Ład Boży”, „Kroniki Diecezji Włocławskiej” i „Ateneum Kapłańskiego”.

Po ponadrocznej posłudze w diecezji 25 marca 1946, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, Prymas A. Hlond oznajmia ks. Wyszyńskiemu, że Papież Pius XII 4 marca mianował go biskupem lubelskim. Świecenia biskupie przyjął on 12 maja 1946 na Jasnej Górze. Dwa tygodnie później odbył się jego in-

gres do katedry w Lublinie. Wrócił do miasta, które dobrze znał z okresu studiów na KUL, a którego jako biskup lubelski stał się wielkim kanclerzem. Był wtedy najmłodszym biskupem w polskim Episkopacie. W ponaddwuletnim okresie kierowania diecezją wizytuje parafie, wygłasza liczne kazania, pisze listy pasterskie, troszczy się o odbudowę katedry i innych kościołów po zniszczeniach wojennych, prowadzi re-kolekcje dla młodzieży akademickiej.

22 października 1948 umiera niespodziewanie Prymas Polski August Hlond. Przed śmiercią prosi Ojca Świętego, aby jego następcą mianował biskupa Wyszyńskiego. I tak się stało. 12 listopada 1948 Pius XII ustanawia bpa Wyszyńskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem Polski. Rządy w archidiecezji gnieźnieńskiej obejmuje 2 lutego, a w archidiecezji warszawskiej 6 lutego 1949. Mając 47 lat został najważniejszą osobą w Kościele polskim. Powierzone mu przez Papieża urzędy będzie pełnił przez prawie 33 lata, to jest aż do swojej śmierci w 1981 roku. I pozostanie w pamięci jako człowiek opatrnościowy w tej tak trudnej sytuacji w powojennej polskiej rzeczywistości pod rządami komunistów, prawdziwy Ojciec narodu, wielki mąż stanu, bez reszty oddany służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Ks. Prymas był realistą. W kilka miesięcy po objęciu swoich rządów, z jego inicjatywy podjęła pracę Komisja Mieszana złożona z przedstawicieli rządu i Episkopatu, której zadaniem było wypracowanie jakiegoś porozumienia między Kościołem i państwem. W konsekwencji 14 kwietnia 1950 dochodzi do podpisania pierwszego w dziejach porozumienia między katolickim Episkopatem a komunistycznym rządem. Episkopat ze swej strony akceptował rzeczywistość Polski Ludowej, natomiast rząd gwarantował Kościołowi względną swobodę działania. Od początku jednak było wiadome, że rząd nie zamierzał przestrzegać zapisu porozumienia, ale stanowiło ono akt prawny, do którego broniący Kościoła Episkopat mógł się często odwoływać. Porozumienie spotkało się z krytyką. Na pytanie wielu: „Czy można porozumieć się z diabłem?”, Ks. Prymas odpowiadał: „Z diabłem nie można, ale z ludźmi tak”.

2 kwietnia 1951 Ks. Prymas, za zgodą władz państwowych udaje się do Rzymu, aby złożyć sprawozdanie z rządów powierzonych mu dwóch archidiecezji. Z Papieżem Pius XII spotkał się dwukrotnie. Ojciec Święty okazał pełne zaufanie i zrozumienie dla działania Ks. Prymasa. Wyrazem tego było mianowanie go 29 listopada 1952 kardynałem. Po odebraniu tej godności miał się udać na początku 1953 roku. Niestety, władze komunistyczne nie wyraziły na to zgody. Udał się on do Rzymu dopiero 6 maja 1957.

Wobec wzmagającego się prześladowania Kościoła przez reżim komunistyczny (zamykanie szkół katolickich, likwidacja Caritasu i wszelkich stowarzyszeń kościelnych, grabież dóbr, uzurpacja obsadzania stanowisk kościelnych przez partię), Ks. Prymas w czasie



Rok 1979, podczas pielgrzymki Św. Jana Pawła II do Polski

procesji Bożego Ciała 4 czerwca 1953 roku w Warszawie, w której uczestniczyło kilkuset księży, zakonników i zakonnic oraz ok. 30 tysięcy wiernych, powiedział te słynne słowa: „należy oddać, co jest cezara, cesarzowi, a co jest Bożego – Bogu. A gdy cesarz siada na ołtarzu, to my mówimy krótko: *non possumus* – nie wolno”. Kilka miesięcy później, w nocy 25 września został aresztowany. Przez pełne trzy lata był internowany i ściśle strzeżony w klasztorach, z których wpierw usunięto zakonników. Najpierw w Rywałdzie na Pomorzu, potem w Stoczku Warmińskim i w Prudniku na Śląsku Opolskim. Ostatnim jego miejscem odosobnienia był klasztor Sióstr Nazaretanek w Komańczy w Bieszczadach. Do Warszawy powrócił pod koniec października 1956, po zmianie ekipy rządzącej krajem.

Jan Szczurek

Prudnicki las

Pamięci kard. Stefana Wyszyńskiego

W miejscu gdzie droga kręta
spory rozstrzygano siłą.
Szlachetne czyny
utrącano bełkotem pożyczonym od tłumy.
Łatwo było o klakierów
ustawionych w militarny szereg.
Pradziad i Kopa, małżeństwo,
zrodziło *Zapiski Więzienne*.
Klasztor Franciszkanów,
obok grota
przytulająca wieczorną gawędę
niesioną iskierkami do nieba.
W ręce pióro,
szukające miejsca,
gdzie obiecana sprawiedliwość i ład.
On oddał wszystko
za honor i godność

Ks. Prymas w swoim herbie biskupim umieścił słowa „Soli Deo” (Samemu Bogu) i wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Mówił potem: „Matka Boża Jasnogórska w moim herbie to nie ozdoba, to program biskupiego życia”. Przy innej okazji wyznał: „Wszystko postawiłem na Maryję – i to Jasnogórską”. W jednej ze swoich modlitw zwracał się do Maryi: „Nie umiem jednego dnia spędzić bez Ciebie, bez Twego Imienia, bez »Zdrowaś Maryjo«, bez różańca, bez aktu oddania się Tobie. Czym byłoby moje życie, gdybym o Tobie zapomniał?”. W trudnych sytuacjach zwykł był mówić i radzić innym: „Pomódlmy się teraz i idźmy na spoczynek. Maryja ze wszystkim sobie poradzi”. Prymas nieustannie uświadamiał Narodowi polskiemu znaczenie Jasnej Góry w jego dziejach, w naszej przeszłości i przyszłości. Dlatego całe swoje życie duchowe i życie Narodu skupił wokół Jasnej Góry. W świętym wizerunku Matki i Królowej upatrywał moc i siłę, zwycięstwo i ocalenie dla Narodu. Sam, jak obliczono, spędził na Jasnej Górze ponad 600 dni, nie licząc krótkich nawiedzin przy okazji przejazdów na różne uroczystości w wielu miejscowościach w Ojczyźnie. Rozbudził organizowanie wszelkiego rodzaju pielgrzymek na Jasną Górę. Ożywił także dziesiątki zapomnianych w latach niewoli, a potem pod okupacją niemiecką i sowiecką maryjnych sanktuariów. Przywrócił kult wielu lokalnych wizerunków Matki Najświętszej, gdyż lud – jak mówił – „potrzebuje Królowej obecnej blisko”. Przypominał, że sanktuaria są w Polsce źródłem duchowej mocy i pociechy. To sanktuaria przez wieki ukształtowały naszą polską duszę. W całej Polsce sam osobiście ukoronował aż 47 wizerunków Matki Najświętszej. To Ks. Prymas Wyszyński zainicjował w 1957 roku nawiedzenie kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, którą poświęcił papież Pius XII, we wszystkich parafiach w Polsce w ramach przygotowania do jubileuszu 1000-lecia Chrztu Polski w 1966 roku.

Ks. Prymas w swojej działalności duszpasterskiej nie miał do dyspozycji ani prasy, ani radia czy telewizji. Jedynym jego środkiem było głoszenie kazań. Dziennie głosił ich nieraz kilka. Kazanie swoje rozpoczynał od słów: „Umiłowane dzieci Boże, dzieci moje”. A jego kazania zawsze ściągały tłumy ludzi, zwłaszcza w sanktuariach czy z racji różnych uroczystości. W archiwum Instytutu Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie znajduje się 67 tomów autoryzowanych maszynopisów jego kazań. Obecnie teksty te są wydawane drukiem. Ukazało się ich już 18 tomów, a jest to zaledwie 1/3 całej ocalałej spuścizny słowa Prymasa Wyszyńskiego.

Ks. Prymas Wyszyński był także wielkim patriotą. Znane są jego słowa: „Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej”. Uważał on, że polską racją stanu jest 80 milionów Polaków, bo żyjemy między dwoma molochami: Moskwą i Berlinem. W tym miejscu Europy ostoja się tylko naród silny liczebnie, zwarty, trzymający się ziemi, która z łatwością może wyżywić nie tylko Polskę, ale i inne kraje.

Ks. Prymas zmarł o 4.40, nad ranem w czwartek 28 maja 1981 roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Jego pogrzeb odbył się w niedzielę 31 maja. Przewodniczył mu watykański kardynał sekretarz stanu Agostino Casaroli reprezentujący Ojca Świętego Jana Pawła II, który w tym czasie przebywał w Poliklinice Gemelli po zamachu na jego życie 13 maja. Krakowski publicysta Tadeusz Szyma o tym pogrzebie napisał: „Za tą trumną szła cała Polska. Ta trumna szła przez całą Polskę. Z serca Ojczyzny – przez nasze serca. W głąb czasu – poprzez wieki i z głębi wieków – ku przyszłości. Pomieściła w sobie »wszystko, co Polskę stanowi«”.

8 lat po śmierci Ks. Prymasa, 20 maja 1989 roku w Warszawie rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny na szczelnie diecezjalnym, a zakończył się po 12 latach, 6 lutego 2001 roku. W jego trakcie przesłuchano 59 świadków, dokładnie przebadano całą spuściznę piśmienniczą, co dało 2500 stron akt procesu. Watykańska część procesu rozpoczęła się 7 czerwca 2001. 18 grudnia 2017 Ojciec Święty Franciszek zatwierdził dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego, a 2 października 2019

cud przypisywany jego wstawiennictwu, co otwarło drogę do jego beatyfikacji. Jako cud zostało uznane niewytłumaczalne z punktu widzenia medycznego uzdrowienie w 1988 roku 20-letniej kobiety chorej na raka tarczycy, leczzonej najpierw w Szczecinie, a następnie w Instytucie Onkologii w Gliwicach. Beatyfikacja Sługi Bożego miała się odbyć w czerwcu 2020 roku, ale ze względu na epidemię Covid-19 została przełożona i odbyła się w tym roku.

26 sierpnia 2021 Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu srebrną monetę o nominale 10 zł oraz złotą o nominale 100 zł pod hasłem „Beatyfikacja Kardynała Stefana Wyszyńskiego”. Dotychczas zostały wydane w Polsce i na świecie 83 monety i medale z wizerunkiem kard. Stefana Wyszyńskiego.

Wspomnienie liturgiczne bł. Stefana Wyszyńskiego będzie obchodzone 28 maja (w dzień jego śmierci), a bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej (jej krótki biogram jest zamieszczony w poprzednim numerze naszego biuletynu, s. 21), beatyfikowanej razem z Ks. Prymasem, 19 maja (w dzień jej pogrzebu).

Marek Wach OFM

ŻYWY WIZERUNEK UKRZYŻOWANEGO

*Na ciele swoim noszę blizny, znamię
przynależności do Chrystusa (Gal 6, 17)*

Krzyż Chrystusowy wywierał głębokie wrażenie na Franciszku przez całe życie. Jeszcze krucyfiks nie przemówił do niego w kościółku św. Damiana, ale już w tych cichych dniach, gdy szukał samotności w okolicach Asyżu, aby się modlić, krzyż zdobył nad nim taką moc, jakby wznosił się w środku jego duszy. Pociągał go z nieodpartą siłą, tak że rozmyślał ciągle o tajemnicach, jakie się w nim zawierają. Były to zresztą czasy wypraw krzyżowych, kiedy tajemnica krzyża stawała żywo przed wszystkimi.

Trzy razy ubiegał się św. Franciszek o zdobycie palmy męczeńskiej. Jechał do Syrii, ale wiatr zapędził statek do kraju chrześcijańskiego. Wybrał się do Hiszpanii, aby stamtąd dostać się do Afryki, lecz choroba go zatrzymała. Wyruszył do Egiptu i stanął przed sułtanem – błądy, wychudzony, osłabiony przez surowe życie, w lichą odziany szatę, ale zamiast śmierci, doznał pełnego czci przyjęcia, bo sułtan prosił żebraka z Asyżu o modlitwę. Bóg nie chciał, aby męczeństwo Franciszka było krótkotrwałe, ale miał dla niego inną formę doświadczenia.

Kościół mówi nam ciągle o krzyżu, bo mówi o Chrystusie, a Chrystusa nie można odłączyć od krzyża. Zbawcza śmierć Chrystusa jest źródłem odkupienia, sakramenty święte wypływają z krzyża i prowadzą do krzyża. Dlatego uderza nas, jak wiele miejsca zajmuje krzyż w życiu świętych.

Dla św. Franciszka krzyż był ośrodkiem życia modlitwy. Widział w nim wyrażenie to wszystko, co chciał wiedzieć o Bożej wielkości i dobroci, o grzechu.

Jego własne życie stawało się nieustanną ofiarą, radośnym spełnieniem żądania Jezusa: Kto mnie kocha, niech zaprze sam siebie i idzie za Mną. Tu kryje się źródło jego umartwienia.

Cierpienie fizyczne nie było mu oszczędzone. Ciało Franciszkowe wyglądało na miejsce spotkania wszystkich bólów.

Gdy Bóg upodobił go wewnętrznie do Ukrzyżowanego, przyszła pora, aby i jego ciało przez stygmaty nabrało podobieństwa do Chrystusa. Była to niejako pieczęć, którą Bóg kładł na życiu Franciszka i zatwierdził je. Zdarzyło się to na dwa lata przed śmiercią Świętego.

Alwernia to najważniejsza góra w życiu Franciszka. Od samego początku to miejsce było dla niego pełne skojarzeń z Golgotą. Mówił o tej górze słowami Psalmu 68: „Góra Boża! Góra Święta! Góra, na której Bogu spodobało się mieszkać!”. Alwernia nazywana jest Kalwarią Seraficką. Skały i groty przypominały Franciszkowi rany Chrystusa. Kiedy schodził w głąb popękanej pieczary, czuł się, jakby wchodził w rany Ukrzyżowanego. Tam płakał nad Męką Mistrza. Ale również tam, w tych *ranach* czuł się bezpieczny.

Alwernia oznacza ziemski szczyt miłości dla Franciszka. Kiedy Święty zdecydował się wejść na tę odludną górę, aby tam odprawić tak drogi mu post czterdziestodniowy na cześć św. Michała, nie przeczuwał, jaki to nowy dowód miłości Bóg przygotował dla niego. Franciszek błagał jedynie o krzyż jako o największy zaszczyt. Po trzykroć otwierał Ewangelię, po trzykroć otrzymał odpowiedź: krzyż.

Znamienna jest modlitwa św. Franciszka w dniach poprzedzających wielką łaskę. Nie siebie samego poleca on Bogu, ale wszystkich swych synów duchowych w teraźniejszości i przyszłości. Jest to modlitwa braterskiej miłości. Potem wchodzi w siebie samego i uniża się wobec Przedwiecznego do najdalszych granic w słowach: „Kimże jesteś Ty, a kimże ja?” Jest to modlitwa pokory. Od przepaści upokorzenia wznosi się na szczyty miłości: „Jezu Chryste, mój Panie, pozwól mi w duszy i w ciele uczuć taki ból, jakiego Ty doznałeś w twoich najdotkliwszych cierpieniach”. A potem woła: „Dozwól mi, o ile to możliwe, abym i ja doznał w swoim sercu tego bezmiaru miłości, która Ciebie, Synu Boży, przepełniała, kiedy za nas, grzeszników, takie męki ponosiłeś”. Może nigdy żaden człowiek nie odważył się prosić o coś podobnego. Ale Pan nie da się prześcignąć we wspańiałości. Św. Franciszek zdobył to, o co błagał. Jako znak widzialny, że modlitwa jego została wysłuchana, doznał tajemniczego ukrzyżowania, które odbyło się nie wśród czterech ścian celi zakonnej lub kościoła, lecz na szczycie góry, jak na nowej Kalwarii, pośród pachnącego lasu, w ciszy jutrzeńki, kiedy powietrze jest tak przejrzyste, ostatnie gwiazdy świecą tak jasno, a ziemia zdaje się na nowo wyłaniać z nocnej pomroki. Franciszek ujrzał dziwną postać, zbliżającą się ku niemu. Był to Chrystus ze skrzydłami Serafina, który miał mu wycisnąć blizny pięciu ran swoich. Franciszek mógł teraz zawołać z Chrystusem: *Wykonało się!* Przez dwa lata, aż do śmierci miał nosić na swym ciele te znaki Bożej miłości i podobieństwa do Ukrzyżowanego.

Św. Bonawentura, kiedy dokonuje medytacji nad Franciszkiem na Alwerni napisał tak:

„Zszedł z góry, niosąc z sobą podobiznę ukrzyżowanego nie ręką artysty wykonaną na tablicach kamiennych czy drewnianych, lecz *palcem Bożym* wyrażoną na członkach jego ciała”.

Chrystus przez udzielenie Franciszkowi blizn czyni go do siebie podobnym. Franciszek staje się *alter Christus* i może powiedzieć z Apostołem narodów: „żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus”.

Litania, którą Franciszek ułożył nazajutrz po wielkim cudzie, wyraża całą pełnię jego upojenia. Jest to *Magnifikat* stygmatyzowanego Franciszka:

„Tyś jest Święty, Pan Bóg jedyny, który czynisz cuda.
Ty jesteś mocny, Ty jesteś wielki, Ty jesteś najwyższy.
Ty jesteś Królem Wszchemocnym, Ojciec Święty,
Król nieba i ziemi. Ty jesteś w Trójcy jedyny Pan Bóg nad bogami,
Ty jesteś dobro, wszelkie dobro, najwyższe dobro,
Pan Bóg żywy i prawdziwy.
Ty jesteś miłością, kochaniem; Ty jesteś mądrością,
Ty jesteś pokorą, Ty jesteś cierpliwością,
Ty jesteś pięknością, Ty jesteś łaskawością,
Ty jesteś bezpieczeństwem, Ty jesteś ukojeniem,
Ty jesteś radością, Ty jesteś nadzieją naszą i weselem,

Ty jesteś sprawiedliwością, Ty jesteś łagodnością,
Ty jesteś w pełni wszelkim bogactwem naszym.
Ty jesteś pięknością, Ty jesteś łaskawością,
Ty jesteś opiekunem, Ty jesteś stróżem i obrońcą naszym;
Ty jesteś mocą, Ty jesteś orzeźwieniem.
Ty jesteś nadzieją naszą, Ty jesteś wiarą naszą,
Ty jesteś miłością naszą, Ty jesteś całą słodyczą naszą,
Ty jesteś wiecznym życiem naszym: Wielkim i przedziwnym Panem,
Bogiem wszechmogącym, miłosiernym Zbawicielem”.

Nigdy nie otrzymano większej łaski z większą pokorą. Pierwszą troską Franciszka było ukrycie stygmatów. A gdy mu się to nie udało wobec kilku zaufanych, czuwał najstaranniej, by swe ręce, ozdobione stygmatami, chować przed ludźmi.

Nasz Seraficki Ojciec posiadał najwyższe doznania Bóstwa, jakie tylko człowiek osiągnąć może, ale nie rozmawiał o tym. Skutki tych doznań ujawniły się wkrótce w spotęgowanej miłości do stworzeń. Św. Franciszek nie na próżno prosił o miłość, jaką kochał Jezusa. Hymn do brata słońca, nadnaturalne objawienie piękności i dobroci tej ziemi, którą aż dotąd uważano za łez dolinę, jest następstwem i ukoronowaniem stygmatów. To oznacza, że miłość Boga, która wyraziła się tajemniczymi gwoździemi i włócznią w ciele Franciszka, rzuciła nowe światło na stworzenia. Z tą miłością przynosi Franciszek ludziom słowa wolności i radości, które prawdziwie wyrażają to, czym są, ponieważ są ugruntowaniem w Bogu. Nigdy od przepowiadania Ewangelii nie wypowiedziano wspańialszego zdania. Można dodać jako coś osobistego, że słowa św. Franciszka przygotowały nową duchowość, nowe pojmowanie życia, nową sztukę, o czym nie wolno zapominać.

Otrzymanie stygmatów na Alwerni stanowi widzialny znak podobieństwa do Chrystusa, czyniący z Franciszka wzór, którym każdy chrześcijanin może się inspirować na swojej drodze nieustannego zbliżania się do Boga Stwórcy i Zbawiciela. Biskup Grzegorz Ryś mówi, że Franciszek na Alwerni „odkrył na nowo swój chrzest”. I dodaje: „Chrzest wprowadza w człowieka logikę umierania i zmartwychwstania Chrystusa. Odkrycie własnego chrztu znaczy, że mamy w sobie stygmat. Taki stygmat, który jest znakiem Chrystusa umierającego i zmartwychwstałego, żyjącego”.

Dnia 17 września 1993 roku, w sanktuarium franciszkańskim na górze Alwernia, Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „Swoim życiem Franciszek głosił i również dziś głosi zbawcze słowo Ewangelii. Trudno znaleźć świętego, którego orędzie przetrwałoby w takim stopniu *próbę czasu*... ten, który *stracił życie dla Chrystusa zachował je*. Zachował w sposób przedziwny”.

Święty Franciszek nie był tylko człowiekiem swojego XIII wieku, ale jest także człowiekiem potrzebnym w XXI wieku. On, który mówił, iż świat jest jemu ukrzyżowany a on światu, ma szczególnie wiele do powiedzenia w czasach współczesnych, w których bardzo wielu ludzi nie chce przyjąć świata z rzeczywistością Chrystusowego krzyża. Dlatego Franciszek jest bardzo potrzebny w naszych czasach, w których pozostaje wyzwaniem. Wyzwaniem szczególnie wymownym, bo krzyż się nie zmienia – *stat Crux*. Zmienia się świat – *volvitur mundus*.

Eligiusz Dymowski OFM

OPOWIEŚĆ PRAWIE NIEMOŻLIWA

Czy można nadal zachwycać się postacią św. Franciszka z Asyżu? To pytanie wcale nie jest bezzasadne, ponieważ od czasu jego błogosławionej śmierci (3 października 1226 roku) pojawiają się niezliczone teksty, artykuły, książki, prywatne wypowiedzi, które w różnym stopniu starają się przybliżyć i wyjaśnić „fenomen Biedaczyny”, zakochanego bez pamięci w Chrystusie, boskim Zbawicielu. Co więcej, spośród wszystkich świętych uznanych oficjalnie przez Kościół, to on, Franciszek, wciąż dotyka serca ludzi różnych kultur i wyznań, którzy podejmują w swoim życiu ten „boski niepokój” poszukiwania prawdziwego szczęścia w codziennym ich zmaganiu się z rzeczywistością. W tym gąszczu rozmaitych publikacji o św. Franciszku czujemy się najczęściej zagubieni oraz bezradni, ponieważ proponowane teksty albo przytłaczają nas uczonością, albo zwyczajnie powielają znane ogólnie już informacje. Trudno jest zatem dobrać właściwą dla siebie lekturę, która na długo pozostanie w pamięci.

Jak więc opowiedzieć życie Franciszka, aby ono i dziś było wiarygodne i nie wykrzywiało tej subtelnej postaci pod jakimkolwiek względem? Czy jest to jeszcze rzeczywiście możliwe? Od czasów średniowiecza tak bardzo zmieniło się ludzkie patrzeć na świat i Kościół. Rozwój nauki i techniki postawił wysoko poprzeczkę wobec ludzkich marzeń, wierzeń, duchowych wyborów czy ascetycznych wyrzeczeń. A mimo to wciąż zachwyca ludzki rozum zarówno prostota, jak i głęboka mądrość Franciszkowej „Pieśni słonecznej”. Ludzka zwyczajność składa się z marzeń i tęsknot. I to one nadają rytm naszym wyborom. Idąc tym kluczem, przed blisko pięćdziesięciu laty, zadania tego podjął się amerykański Brat Mniejszy o. Murray Bodo (ur. 10 VI 1937 r.), pisząc poetycką opowieść o wymownym tytule „Franciszek z Asyżu. Podróż i marzenie”^{*}. Od chwili jej pierwszego wydania w 1972 roku, książka Murraya Bodo szybko zdobyła światową popularność, inspirując wiele różnorodnych środowisk do odczytywania na nowo niepowtarzalnej franciszkańskiej duchowości. Sam autor, zaskoczony jej sukcesem, powie: „Pisanie jest dla mnie zwykle żmudnym procesem – trudno mi znaleźć słowa, trudno mi je zapisać. Z powieścią *Franciszek z Asyżu. Podróż i marzenie* było jednak inaczej. Gdy przelewałem te słowa na papier, czułem, że tak naprawdę pisze je ktoś inny. Doświadczyłem czegoś, co niektórzy poeci określają jako natchnienie muzy. Wierzę, że sam św. Franciszek stał się moją muzą – że to on pomógł mi nadać świeżość tym

słowom, tej wizji. Był dla mnie tym, kim Wirgiliusz był dla Dantego; towarzyszył mi i prowadził mą podróż na papierze, a także w moim sercu i umyśle”.

Nasze życie jest nieustannym pielgrzymowaniem. To dzięki temu lepiej rozumiemy i odczytujemy wydarzenia i ludzkie historie. Dotykając miejsc, patrząc na te same kamienie, drzewa czy budowle, smakujemy naocznie darów błogosławionego czasu, który nadal wydaje zapach niepowtarzalnej świętości. Niemiecki romantyk Johann W. Goethe mówił: „Kto chce poznać poetę, musi udać się do jego kraju”. Nie mogło być inaczej również i w tym przypadku. Wiadomości z drugiej ręki zawsze będą jedynie małym, zamglonym obrazem prawdy. Dlatego – powie autor książki – „gdy wylądowałem na lotnisku w Rzymie i wsiadłem w pociąg do Asyżu, coś się we mnie przestawiło. W miarę jak geograficznie zbliżałem się do Umbrii, chronologicznie przenosiłem się w czasy średniowiecza. Gdy pociąg wjechał do nowego miasta Najświętszej Maryi Panny od Aniołów położonego u stóp Asyżu i gdy spojrzałem w górę – na średniowieczną zabudowę Asyżu na zboczu Monte Subasio, wiedziałem, że oto jestem. Gdzie dokładnie – nie byłem pewien, ale wiedziałem, że jest dobrze”.

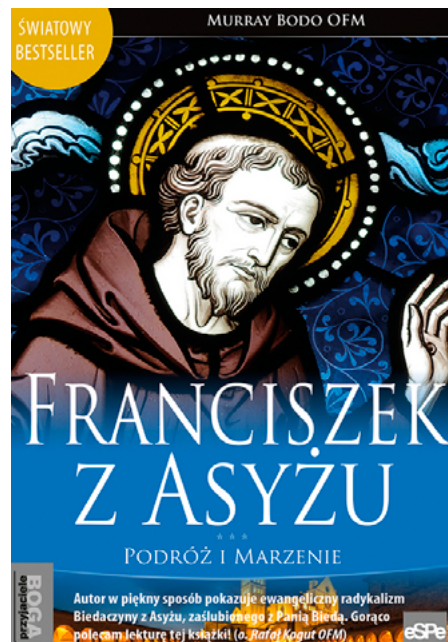
To, co najpiękniejsze w tej książce zaczyna się zatem od marzenia, a kończy błogosławioną śmiercią uświęconego życia. Syn bogatego i szanowanego kupca z Asyżu, Franciszek Bernardone, od samego początku wymyka się spod sztywnych i niekiedy banalnych hagiograficznych schematów. W powieści Bodo ten niepoprawny marzyciel i poeta, wyrasta nagle na wyjątkowego przewodnika, dla którego jedynym sensem porzucenia świata i wygodnego życia, staje się mocno zakorzeniony w prawdzie realizm Ewangelii. Chrystus ubogi i wśród biednych, stygmatyzuje ten obraz własnym przykładem, mówiąc: „Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby podróżnej, ani chleba, ani pieniędzy; nie miejcie też po dwie suknie! Gdy do jakiego domu wejdziecie, tam pozostaniecie i stamtąd będziecie wychodzić. Jeśli was gdzie nie przyjmą, wyjdźcie z tego miasta i strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim!” (Łk 9, 3). I dalej: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?” (Łk 9, 23–25).

Powieść Murraya Bodo wprowadza czytelnika w przedziwny stan, w którym zaciera się z każdym rozdziałem odległość minionych wieków i pozostaje

^{*} Murray Bodo OFM, *Franciszek z Asyżu. Podróż i marzenie*, Słowo wstępne: John Michael Talbo, Przekład Laura Bigaj, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2019.

w czytelniku najbardziej zwyczajny obraz oraz chęć podporządkowania się podobnemu marzeniu, jakiemu uległ Franciszek, wchodząc na osobistą drogę nawrócenia i pokuty, uwielbiając Stwórcę i Pana w każdym napotkanym na swojej drodze stworzeniu. Ten cel wyznaczył sobie również autor powieści, zwierając się w jednym z wywiadów: „Jest jednak jeszcze coś związanego z książką *Franciszek z Asyżu. Podróż i marzenie*, co wykracza poza wiedzę akademicką. Można powiedzieć, że nie jest to zwykła, liniowo ułożona biografia, ale swego rodzaju poemat, który czytelnicy odbierają intuicyjnie, krążąc po faktach z życia św. Franciszka jak po swego rodzaju orbicie. Treść tej książki bardziej przypomina średniowieczną legendę, której celem jest dostarczanie inspiracji i przemówienie do serca słuchacza”. Trudno nie zgodzić się z intencją autora. Jego powieść o Świętym Trubadurze Boga zmusza bowiem do duchowego wysiłku, który o wiele trudniej zrealizować w życiu, niż zdobyć akademickie tytuły. Biedaczyna z Asyżu wiedział to doskonale, że tam, gdzie człowiek osiąga pewien spokój i pewność, tam natychmiast z impetem wkracza zło, które krok po kroku skutecznie

niszczy tę chwilową radość. Dlatego świat wmawia nam często, że nie warto poświęcać swojego życia Bogu, ponieważ trzeba żyć tylko chwilą, która zapewni prawdziwe uniesienie i szczęście. Ewangeliczny radykalizm Franciszka burzy tę wizję skutecznie. Kto zatem chce doświadczyć w swoim życiu czegoś więcej, niż proponuje współczesny świat, powinien bezwzględnie przeczytać powieść Ojca Murraya, i w ten sposób wyruszyć w osobistą podróż, dołączając do Franciszkowej rodziny „niepoprawnych bożych marzycieli”



Murrey Bodo OFM

ODA DO LA VERNY

La Verna. Niech pieśń ku jej czci rozbrzmiewa wśród gór całego świata. Tam bowiem, na jej zimnym szczycie, daleko od przyziemnych ludzkich spraw, Franciszek doszedł do kresu Podróży, a jego Marzenie stało się sztandarem wypalonym na jego własnym ciele.

Jeśli Marzenie towarzyszy ci tak długo, skąd możesz mieć pewność, że jest prawdziwe? Skąd możesz wiedzieć, że odbywasz Podróż właściwą drogą? La Verna. Niech tajemnica tego, co wydarzyło się na tych świętych zboczach, potwierdzi to, w czym bracia tak bardzo pragnęli się utwierdzić: że Podróż rzeczywiście była warta miłości, jaką ich kosztowała.

La Verna. Niech zabrmi pieśń o tym, że Podróż to droga w głąb, a jej szczytem jest serce. Słaby i chory na ciele Franciszek wspinał się na oszałamiające wysokości La Verny, by pokonywać ostre klify własnego umysłu i serca. Z La Verny widział panoramę całej Italii – od Adriatyku na wschodzie po Morze Śródziemne na zachodzie. Widział Umbrię, Toskanię, Emilię i Marchię. A nawet, przy dobrej widoczności, daleko, daleko na południe dostrzegał zarys góry Subasio stanowiącej tło dla Asyżu.

Franciszek widział to wszystko oczyma duszy oraz brata Leo i brata Masseo, gdyż jego wzrok był już bardzo słaby – tak słaby, że biedaczyna rozróżniał jedynie zarysy rzeczy, które znajdowały się tuż przed nim.

Najmniej w swoim sercu podziwiał widoki po tysiącokroć wspanialsze niż te, jakie przed oczyma jego ciała otworzył ów apeniński szczyt. Zobaczył tam bowiem, że wszystkie głosy i wizje, które stały się jego udziałem, były równie rzeczywiste jak gwoździe przykuwające ciało Chrystusa do krzyża.

La Verna. Teraz każdy brat Marzenia może być pewien, że Jezus wycisnął pieczęć aprobaty na ciele małego brata Franciszka – ich ojca, brata i przewodnika, który niesie ich sztandar podczas Podróży. Och, moi bracia, moi synowie... Wzniescie oczy ku górą. La Verna jest w waszych sercach. Wejdźcie na szczyt i niech wasz wzrok oślepnie na wszystkie królestwa tego świata. Królestwo Boże – od morza na wschodzie, do morza na zachodzie – jest w was.

Tak jak La Verna! A gdy już posiadziecie tę wiedzę, musicie zejść z La Verny, bo Podróż trwa nadal. Niech przesłaniem La Verny będzie to, że trzeba wam zejść ze szczytu góry i nieść krzyż na równinie aż do następnej wyprawy na górę, gdzie wraz z Chrystusem zawisniecie na własnym krzyżu. A pewnego dnia już nie zejdzicie, ale wstąpicie ze szczytu własnej La Verny do nieba. Tego dnia będziecie z Panem w Raju.

(*Franciszek z Asyżu. Podróż i Marzenie*, Kraków 2019, s. 219–220)

Dominika Mazur

Jeden początek, wiele Kościołów – różnorodność wyznań chrześcijańskich

Część VII. Orientalne Kościoły narodowe

Kościoły orientalne stanowią grupę Kościołów wschodnich, które mimo różnych liturgicznych i narodowych tradycji teologicznych i kościelnych, tworzą jedną wspólnotę. Pomimo wielu różnic łączy je tożsame podejście do natury Syna Bożego. Ponadto nie utożsamiają się z żadnym Patriarchatem ekumenicznym Konstantynopola lub jakimkolwiek innym greckim lub słowiańskim Kościołem prawosławnym, uznającym prymat Konstantynopola.

Kościoły te określane są również jako Kościoły przedchalcedońskie, ponieważ nie uznały soboru chalcedońskiego z roku 451 za ekumeniczny oraz nie przyjęły jego postanowień. Za prawomocne uznają jedynie uchwały trzech pierwszych soborów powszechnych – w Nicei w 325 r., w Konstantynopolu w 381 r. oraz w Efezie w 431 r.

Według wyznawców ustanowiona w Chalcedonie definicja wiary:

Idąc za świętymi Ojcami wszyscy jednogłośnie uczymy wyznawać, że jest jeden i ten sam Syn, Pan nasz Jezus Chrystus, doskonały w Bóstwie i doskonały w człowieczeństwie, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, złożony z rozumnej duszy i ciała, współlistotny Ojcu co do Bóstwa, współlistotny nam co do człowieczeństwa, „we wszystkim nam podobny oprócz grzechu” (Jbr 4, 15). Przed wiekami z Ojca zrodzony jako Bóg, w ostatnich zaś czasach dla nas i dla naszego zbawienia narodził się jako człowiek z Maryi Dziewicy, Bożej Rodzicielki; jednego i tego samego Chrystusa Pana, Syna Jednorodzonego należy wyznawać w dwóch naturach, bez zmieszania, bez zmiany, bez rozdzielania i rozłączania. Nigdy nie zanikły różnice natur przez ich zjednoczenie, ale została zachowana właściwość obu, tworzących jedną osobę i jedną hipostazę. Nie można Go dzielić na dwie osoby ani ich w Nim rozróżniać, ponieważ jest jeden i ten sam Syn jednorodzony, Słowo Boże, Pan Jezus Chrystus, jak przedtem prorocy nauczali o Nim, jak sam Jezus Chrystus o tym nas pouczył i jak nam przekazał Symbol Ojców (BF VI,8),

umożliwia wystąpienie herezji dualistycznej oraz zaprzeczenie jedności osoby Chrystusa.

Niekiedy Kościoły orientalne zalicza się do grupy wyznań monofizycznych, według których Chrystus ma jedną złączoną naturę bosko-ludzką i nie istnieje w dwóch naturach, tj. boskiej i ludzkiej. Sami wyznawcy zaprzeczają wyznawania monofizytyzmu, co zostało potwierdzone w deklaracji z roku 1990 r.

Kościoły orientalne kultywują tradycję ukształtowaną jeszcze w czasach bizantyjskich. Zarówno

nauka teologiczna, jak i pobożność wyznawców nie uległy wpływom filozofii greckiej, co ostatecznie przyczyniło się do odłączenia się Kościołów orientalnych od państwowego Kościoła prawosławnego. Obie grupy kościelne różni przede wszystkim podejście do ustanowionych w Chalcedonie zasad, ponadto ich tradycje pod względem nauki teologicznej, nauki o Trójcy Świętej i wcieleniu Chrystusa oraz rozumienia urzędu duchownego i sakramentów są niemal identyczne. Kościoły orientalne i prawosławne prowadzą od lat sześćdziesiątych XX w. dialog ekumeniczny, co w 1990 r. doprowadziło do podpisania wspólnej deklaracji chrystologicznej potwierdzającej, że Chrystus jest w pełni człowiekiem i w pełni Bogiem, posiadając wszystkie właściwości i cechy natury ludzkiej i boskiej. Dokument wykluczył możliwość zaliczania Kościołów orientalnych do grupy wyznawców monofizytyzmu. W kolejnej deklaracji z 1993 r. znalazły się zapisy znoszące wzajemne potępienie i chęć osiągnięcia pełnej wspólnoty kościelnej z możliwością sprawowania wspólnej liturgii. Proces jednoczenia się Kościołów orientalnych i prawosławnego trwa do dnia dzisiejszego.

Do omawianej grupy zaliczyć można kilka kościołów: Kościół Koptyjski w Egipcie, Kościół Etiopski, Kościół Syryjski, Kościół Syryjsko-Malankarski w Indiach, Ormiański Kościół Apostolski, Kościół Erytrejski.

Kościół Koptyjski w Egipcie

Wyznawcy są bezpośrednimi potomkami starożytnych Egipcjan, a pierwszym patriarchą miał być św. Marek. W dniu dzisiejszym wiernych Kościoła odnaleźć można na całym świecie. Zwierzchnik nosi tytuł *papieża Aleksandrii i patriarchy stolicy św. Marka*.

Kościół jest jednym z najstarszych ośrodków chrześcijaństwa. Nad jego rozwojem, działalnością misyjną oraz pobożnością ludu czuwali mnisi. Dziś wyróżnić można wiele zakonów męskich i kilka klasztorów żeńskich. Nad rozwojem duchownych czuwają uczelnie teologiczne.

Patriarcha, arcybiskupi i biskupi muszą być zakonnikami, natomiast kapłani mogą przed święceniami



Koptyjski krzyż



Katedra koptyjska w kairskiej Abbassii



Szenuda III patriarcha Koptyjskiego Kościoła w latach 1971–2012

przyjąć sakrament małżeństwa, w innym przypadku muszą zachować celibat.

Kościół koptyjski jako budynek dzieli się na trzy części: *sanktuarium* – miejsce do sprawowania Najświętszego Sakramentu przez duchownych, *środkową część kościoła* – miejsce dla ochrzczonych wiernych oraz *narteks* – miejsce dla nieochrzczonych katechumenów. Niekiedy można spotkać kopuły i absydy, natomiast nie ma dzwonnicy. Dekoracje stanowią malowane ikony. Zazwyczaj w świątyni znajdują się trzy ołtarze, gdyż każdy może być używany do liturgii eucharystycznej tylko raz dziennie.

U Koptów biel jest kolorem szat liturgicznych. Kolor symbolizujący czystość i niewinność. Nabożeństwo ma charakter wokalny i chóralny. Kapłan prowadzi mszę, towarzyszy mu chór i odpowiadający śpiewem wierni. W repertuarze odnaleźć można wiele zróżnicowanych hymnów, pieśni i nabożeństw na każdą porę roku. Podobnie wygląda kwestia intencji modlitewnych. Koptyjscy wyznawcy modlą się za wszystko do zbawienia, przez różne osoby, rzeczy, zjawiska itp.

Kościół Etiopski

Jest on najliczniejszy z Kościołów orientalnych. Na jego czele stoi patriarcha z tytułem *abune*. Duchowe zwierzchnictwo nad Kościołem sprawował przed piętnaście stuleci Kościół Koptyjski w Egipcie, w XVI w. wskutek zagrożenia ze strony muzułmanów, w zamian za pomoc militarną ze strony wojsk katolickiej Portugalii, uznano zwierzchnictwo Rzymu. W XX w. ogłoszono niezależność Kościoła Etiopskiego, a pierwszym patriarchą został Basilius.

Pod względem teologicznym Kościół jest zbliżony do Kościoła koptyjskiego, jednak ze względu na wpływ judaizmu i pogaństwa wykształcił pewne cechy, charakterystyczne tylko dla niego. Między innymi w soboty obchodzi się szabat, praktykuje obrzezanie chłopców oraz unika wiele *nieczystych* potraw. Ciekawym



Etiopski duchowny

zjawiskiem jest taniec *debterów*. Są to nie posiadający święceń śpiewacy i psalmiści. Tańczą oni z kijami w kształcie litery T oraz dźwięczącym *sistrum*, kołatką używaną przez kapłanów bogini Izdyd jeszcze w czasach przedchrześcijańskich. Natomiast rytm taneczny wybijany przez bębny nawiązuje do pogańskiej tradycji afrykańskiej. Nabożeństwo sprawia wrażenie spektaklu teatralnego. Rekwizyty używane są bogato zdobione haftami, klejnotami, srebrem i złotem, nawiązując do najdawniejszych tradycji eucharystycznych.

Budowla kościelna zazwyczaj jest okrągła lub ośmioboczna. Wiejskie kościoły często sytuowane są na wzniesieniach, a ich dachy pokrywa się strzechą. Głównym elementem budynku jest czworoboczne zasłonięte sanktuarium znajdujące się centralnie i otoczone trzema koncentrycznymi pierścieniami. Wewnętrzny pierścień zarezerwowany jest dla przyjmujących Komunię św. oraz dla chóru. Reszta wiernych gromadzi się w zewnętrznym pierścieniu. Kobiety i mężczyźni oddzieleni są specjalnymi przegrodami, wszyscy stoją boso na podłodze pokrytej matą. Wnętra ozdabiane są malowidłami i ikonami.

Kościół etiopski charakteryzuje ogromna liczba klasztorów i mnichów. Cechują go również trwające ok. 250 dni w roku posty, polegające na rezygnacji z jedzenia mięsa i produktów zwierzęcych oraz spożywaniu posiłków dopiero po godzinie trzeciej po południu.



Taniec debterów

Kościół Syryjski

Najwyższą władzę posiada *Jego Świątobliwość Mar Ignacy... Najwyższy Patriarcha Apostolskiej Stolicy Antiochii i wszystkich Kościołów jacobickich w Syrii i na Wschodzie*. Imię Ignacy wywodzi się od imienia wielkiego biskupa Antiochii zamęczonego w Rzymie w II w. n.e. Natomiast nazwa jacobici pochodzi od imienia biskupa Jakuba Baradeusza, mającego ogromny wpływ na rozwój duchowy Kościoła w Syrii, Armenii, Egipcie, Persji i na Cyprze.

Wśród wyznawców Kościoła zaliczyć można m.in. św. Ignacego z Antiochii, Jana Złotoustego czy św. Szymona Słupnika.

Liturgia jest bardzo rozbudowana. Jest jedną z najstarszych i najbogatszych w chrześcijaństwie.

Występuje tu również wiele dni postnych, oprócz śród i piątków wyliczyć można jeszcze pięć okresów postu: Wielki Post, *mały post* na 40 dni przed Bożym Narodzeniem, *post Niwy* trwający trzy dni od poniedziałku trzeciego tygodnia przed Wielkimi Postem, *post Apostołów* obejmujący 50 dni po Zielonych Świątkach oraz *post Dziewicy Marii* – 15 sierpnia.

Jacobici nie uznają czyśćca. Oddają cześć świętym i praktykują siedem sakramentów.

Kościół Syryjsko-Malankarski w Indiach

Zgodnie z tradycją pierwszym misjonarzem w Indiach był apostoł Tomasz, który wniósł chrześcijaństwo na te tereny. Na przestrzeni wieków Kościół podlegał różnym wpływom i zwierzchnictwom, ostatecznie ukształtował się w XX w. odłączając od Syryjskiego Patriarchatu Antiochii.

Ksiądz cieszy się wśród wiernych wielkim szacunkiem. Zazwyczaj utrzymuje się z opłat pobieranych przy ceremoniach. Szaty liturgiczne nawiązują do jacobitów, różni je kilka elementów powstałych pod wpływem Rzymu i Zachodu, w trakcie jego zwierzchnictwa. Np. korona biskupia jest połączeniem mitry rzymskiej i korony syryjskiej.

Indyjscy wyznawcy szczególną czią otaczają krzyż, który jest głównym elementem dekoracyjnym wnętrza kościołów. Krzyże wznosi się również na dziedzińcach kościelnych, a znaki krzyża umieszcza na domach, warsztatach oraz narzędziach i przedmiotach.

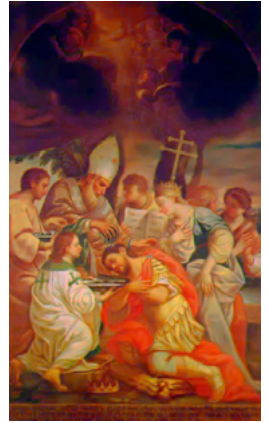
Tradycja kościelna i idee religijne przekazywane są przez wiernych z pokolenia na pokolenie poprzez wspólny kult, odmawianie modlitw i nabożeństwa. Obecność na mszy jest obowiązkiem. Nie uznają ciałałalenia, wierzą w powstanie ciał umarłych przy Sądzie Ostatecznym. Podobnie jak wyznawcy z Syrii stosują wiele dni postu w ciągu roku.

Ormiański Kościół Apostolski

Uznawany jest za najstarszy chrześcijański kościół narodowy. Powstał w IV w., kiedy pod wpływem św. Grzegorza Oświeciciela król Tiridates I przyjął

chrzest i cała Armenia stała się królestwem chrześcijańskim. Nie poddał się podbojowi islamskiemu, okres ten wręcz wzmocnił ormiańską tożsamość. Na przestrzeni wieków był atakowany przez Turków oraz ZSRR. Ostatecznie ukształtowały się dwa ośrodki, na których czele stoją *katolikos*: Katolikat w Eczmiadynie oraz Katolikat Cylicji.

W liturgii ormiańskiej stosuje się do Komunii niekwaszonego chleba i nie miesza się wina z wodą. Ormianie nie wierzą w czyściec, ale modlą się za zmarłych.



Chrzest króla Armenii Tiridatesa III



Katedra św. Grzegorza Oświeciciela w Erywaniu – największa świątynia w Armenii



Katedra w Eczmiadynie – siedziba Katolikosy Wszystkich Ormian. Typowy przykład ormiańskiej architektury sakralnej

Kościół Erytrejski

Kościół powstał w wyniku odłączenia się od Etiopii części terenów i powstania Erytrei. Nie jest on jednak uznawany przez wszystkie kościoły orientalne.

Erazm Stefanowski

ODLOTOWA NIDERLANDIA

Z Nowym Rokiem Holandia podobno umarła. A właściwie poddała się eutanazji, czyli jednej ze swoich współczesnych bogiń.

Myślałem, że to primaaprilisowy żart. Spojrzałem w kalendarz, a tam pyszniło się jednak na czerwono: „1 stycznia 2020”, a nie „1 kwietnia 2020”. Doniesienia medialne o zmianie nazwy jednego z europejskich krajów, z Holandii na Niderlandy, nie okazywały się być fake newsem, jakich pełno. Z Nowym Rokiem Holandia podobno umarła. A właściwie poddała się eutanazji, czyli jednej ze swoich współczesnych bogiń. Był to bowiem autorski pomysł polityków, dla których depresja, jak widać, nie jest obca. Argumentowali oni, że współczesna Holandia powinna kojarzyć się z wiatrakami, tulipanami i rowerami, a utożsamiana jest przede wszystkim z legalną prostytutką, narkotykami i śmiercią na życzenie. Trudno zrozumieć ich tok myślenia, zważywszy na to, że Holendrzy wspomniane patologie dumnie nazywają „osiągnięciami cywilizacyjnymi”. Do tej pory myślałem, że *Pochwała głupoty*, wiekopomne dzieło Erazma z Rotterdamu, to tylko literatura oparta na grotesce i ironii, ale potomkowie humanisty dowodzą, że między ich uszami rodzą się pomysły na wskroś podobne tym, które kielkują w główkach tulipanów. Jeśli to oni wymyślili powiedzenie, że tylko krowa nie zmienia poglądów, to zapewne nie mieli na myśli krowy rasy holenderskiej. A przecież to sympatyczne zwierzę już od czasów przedpotopowych niezmiennie jest zdania, w przeciwieństwie do mieszkańców Rotterdamu i okolic, że trawa służy wyłącznie do jedzenia. Wracając jednak do tego, co, przynajmniej teoretycznie

jest ludzkie, to warto pamiętać, że Holendrzy w majestacie prawa potrafią już zmienić płeć. Ponad rok temu sześćdziesięcioletni Emile Ratelband wystąpił do sądu o zmianę wieku, argumentując, że czuje się dwadzieścia lat młodziej i świetnie wygląda, a prawdziwa data urodzenia zmniejsza zainteresowanie jego osobą na portalach randkowych. Poza tym z młodszym wiekiem łatwiej mu będzie uzyskać kredyt w banku lub podjąć lepiej płatną pracę. W tym szaleństwie jest jakaś pokręcona metoda. Jeśli Niderlandy będą w takim tempie brnąć w kolejne absurdy, to za kilka lat i one będą musiały zmieniać nazwę, aby nie kojarzyć się z panującymi tam anomaliami. Nieustanne życie w moralnej depresji niechybnie prowadzi również do zubożenia duchowego. Wiedzą o tym doskonale coraz liczniejsi muzułmanie mieszkający w Holandii. W przeciwieństwie do autochtonów, są to ludzie religijni, którzy nie wstydzą się własnej wiary. Budują coraz więcej meczetów i regularnie praktykują swoją wiarę. Nie przychodzi im do głowy, by ze świątyni zrobić sklep dla narkomanów, księgarnię lub klub nocny. Coraz częściej przejmują także zamknięte holenderskie kościoły. Dla rdzennych Holendrów o wiele bardziej zależy na możliwości realizacji swoich własnych obzędów religijnych: legalnego ćpania, zabijania nienarodzonych, eutanazji, prostitucji czy zawierania tak zwanych małżeństw przez osoby tej samej płci. Dobrych kilkanaście lat temu w Amsterdamie miejscy radni zalegalizowali w parku Vondelpark publiczny seks, zarówno heteroseksualny, jak i homoseksualny. Rzecznik rady dzielnic twierdził, że władze legalizują jedynie zachowania, które stały się czymś powszednim i że „to zjawisko niemożliwe do powstrzymania. Poza tym większości ludzi ono nie oburza, a niektórym nawet sprawia przyjemność”. Do oburzonej mniejszości od tamtej pory należą właściciele czworonogów, którzy otrzymali zakaz spuszczenia ze smyczy swoich pupili. Zapewne dlatego, aby nie aportowały tego i owego, i nie brały przykładu z kopulujących wśród zieleni ludzi. Co można amsterdamczykom, to nie dalmatyńczykom. Zniesmaczony holendersko-niderlandzkimi odlotami postanowiłem sfrunąć na ojczystą ziemię. Na jednym z portali przeczytałem wyjaśnienie Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii, że decyzja holenderskiego rządu o zmianie nazwy kraju ma charakter jedynie wewnętrzpaństwowej instrukcji i inne kraje nadal mogą używać potocznej i tradycyjnej nazwy „Holandia”. Nie zmieniła się także pełna nazwa kraju „Królestwo Niderlandów”. Ot, i status quo utrzymane. Wąchanie tulipanów, soczysta trawka i kobiety o obyczajach lekkich jak dmuchawce wciąż mogą kojarzyć się z krajem położonym poniżej pewnego poziomu. Nie tylko poziomu morza. Nie ma więc potrzeby walki o wiatraki. Ani tym bardziej z wiatrakami. Zwłaszcza holenderskimi.

Jolanta Michna

Krwawe Stygmaty Franciszka

Szczególne ślady.

Na stopach, dłoniach, prawym boku.

Przeszyte goździami na wskroś.

Zatopione w męce Chrystusa.

Naznaczone żywą krwią.

Niezwykły dar.

W odbiciu istoty nadprzyrodzonej

Okrytej sześcioma skrzydłami Serafina.

Jaśniejszymi od płomieni ognia.

Przybitej do krzyża.

Z wychodzącymi promieniami

Wprost ku ciału Franciszka.

Ból, cierpienie, wewnętrzne szczęście.

Narodziny nowego człowieka,

Wyróżnionego spośród...

(Z tomu: *Gdzie noc oplata krzyż* 2021)

Halina Warzecha

TYLKO Z BOGIEM MOŻNA IŚĆ DALEJ

Wakacyjne miesiące dobiegły końca, co nas teraz jeszcze czeka? Tylko proszę was żadnej acedii, duchowej depresji, nie opuszczajmy rąk, ale wierzy w to, że potrafimy działać na rzecz dobra i z ufnością dalej powierzać Bogu codzienne życie.

W Apoftegmaty Ojców Pustyni czytamy o św. Antonim: „Święty Antoni, kiedy mieszkał na pustyni, popadł raz w zniechęcenie i wielką ciemność wewnętrzną. Powiedział do Boga: »Panie, chcę się zbawić, ale mi myśli nie pozwalają: co mam robić w tym utrapieniu? Jak się zbawić«. Chwilę potem, wyszedł na zewnątrz, zobaczył Antoni kogoś podobnego do siebie, kto siedzi i pracuje, potem wstał od pracy i modlił się, a potem znowu siadł i plótł linę, i znów wstał do modlitwy. A był to anioł Pański, wysłany po to, by go pouczyć i umocnić. I usłyszał Antoni głos anioła: »Tak rób, a będziesz zbawiony«. Gdy to usłyszał, odczuł wielką radość i ufność, a robiąc tak, osiągnął zbawienie”.

Benedyktyńska zasada „Ora et labora” – „Módl się i pracuj”, nie była obca również św. Franciszkowi i jego następcom. Do ich grona dołączył Sługa Boży Brat Alojzy Kosiba. Ten pokorny brat zakonny, wędrowny kaznodzieja i kwestarz, w drugim człowieku odnalazł własną drogę do Boga, żyjąc do końca swoich ziemskich dni według słów św. Pawła z Listu do Koryntian (4, 13–5, 1): „To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie”.

To już osiemdziesiąt dwa lata od błogosławionej śmierci Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alojzego Kosiby OFM. Do jego grobu w Wieliczce od lat pielgrzymują wierni, zanosząc do Boga z pokorą ufne swoje

prośby i błagania przez wstawiennictwo tego pracowitego i pokornego naśladowcy Biedaczyny z Asyżu.

Czcigodny Sługa Boży Brat Alojzy większość swojego życia zakonnego spędził w Wieliczce. Jego głównym zajęciem było kwestowanie, czyli zbieranie jałmużny dla zakonników oraz biednych, którzy licznie przychodzili do klasztornej furty. Gdy nie wyjeżdżał na kwestę przełożeni zlecali mu naprawę butów lub wykonanie sandałów dla braci. Robił też paski dla zakonników i księży, prowadził pasiekę, zajmował się pszczołami, pomagał w zakrystii, sprzątał kościół i opiekował się ubogimi przy furcie. Przed furtą wielickiego klasztoru gromadzili się czekający na pomoc

jego „paneczkowie”, czyli okoliczni biedacy, nędzarze, głodni, starzy, schorowani, kalecy wojenni. Przychodzili z własnym garnuszkiem po ciepłą zupę, którą przygotowywał klasztorny kucharz. Otrzymywali godną strawę, słowa pociechy i krótką katechezę, którą głosił im braciszek w brązowym habicie. Pamiętał zawsze o dzieciach, aby nigdy nie odeszły głodne, bez słodkiego drobiazgu i opowieści o cudach naszego Zbawiciela.

Był brat Alojzy i nadal jest kochany przez wielu ludzi, a jego miłość do człowieka ciągle zbiera owoce i nieustannie odradza się w sercach pielgrzymów.

Życie zakonne, oparte na trzech radach ewangelicznych: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa, Brat Alojzy wypełniał z prawdziwą miłością i poświęceniem. Tu siłę czerpał z modlitwy, a także z wielogodzinnej adoracji w kaplicy z rzeźbą Jezusa Ukrzyżowanego pochodzącą z XVII wieku, ciesząc się wielką czcią wiernych. Dla niego było to miejsce wyjątkowego uwielbienia cierpiącego Chrystusa. Z pietyzmem i na kolanach szeptał w tym miejscu kolejne pacierze. Wpatrzony w wizerunek Jezusa, wzdychał głęboko, oddając Mu pokłon przez dotknięcie czołem stopni ołtarza. Możemy być pewni, że właśnie tutaj, w kaplicy Jezusa Ukrzyżowanego, w świątyni franciszkanów w Wieliczce, rozpoczyna się wielkie dzieło modlitwy wstawienniczej za przyczyną brata Alojzego Kosiby. Jego modlitwa, która była zawsze prawdziwa i naturalna, wciąż przynosi nam wytchnienie, ukojenie i radość, czyli źródło tego, co jest niezbędne, aby być dobrym i szlachetnym człowiekiem.

Brat Alojzy jest wielkim kwestarzem miłości w niebie, który nieustannie przychodzi przed tron Boga, aby wypraszać ludziom łaski. Już za swojego ziemskiego życia umiał skutecznie wypraszać zdrowie w ciężkich chorobach, pociechę w bólu i strapieniach, a także szczere nawrócenie grzeszników. Kapłani, wyczuwając niezwykłą pobożność i dobroć tego prostego zakonnika, prosili go zawsze o modlitwę. Brat Alojzy otaczał cierpliwością nowicjuszy i kleryków, którzy prosili go o wstawiennictwo, czy o szczęśliwe zdanie egzaminów. Miał wyjątkowy i niespotykany szacunek dla powołania zakonnego.

Chcimy zatem i my obficie korzystać z duchowego bogactwa świątobliwego Kwestarza z Wieliczki. Czerpmy z jego dobroci i świętości, on nigdy nie poskąpi i nie odmówi nikomu orędownictwa i swojej modlitwy u tronu Boga. W każdy drugi czwartek miesiąca, o godzinie 18⁰⁰, odprawiana jest Msza Święta przed doczesnymi szczątkami Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alojzego Kosiby w klasztorze Franciszkanów w Wieliczce.



Kiedy przyjdzie jesienna refleksja, niech każdy w cichości serca powtórzy sobie: być może nie mam lotnego umysłu ani zdolności, ale ile mogę, tyle chcę dać z siebie, ponieważ życie nie polega jedynie na pracy, szukaniu rozrywek czy bezmyślnym marnotrawieniu kolejnych dni. Dlatego wołam z pokorą: „Czcigodny

Bracie Alojzy, stań na rozstaju ludzkich dróg, gdzie niepewność zatrzymuje nasze kroki. Stań z nami na skrzyżowaniu naszych spraw, gdzie więcej pytań niż odpowiedzi i kieruj nieustannie drogą Bożej miłości ku wiecznemu szczęściu”.

Krystyna Zofia Szczekan

W ŚWIADECTWIE CZYNÓW MIŁOŚCI

Przeżywanie 77. rocznicy Powstania Warszawskiego oraz 82. rocznicy wybuchu II wojny światowej w nowej scenerii, odbudowanej Warszawy, dla tych, którzy nie przeżyli wojny ani czasów powojennych, wydaje się abstrakcyjne. Ale gdy sięgamy po narodowe flagi, wspomnienia, zawarte w literaturze oraz do szeroko pojętej sztuki, widać jak ogromna jest siła w narodzie. W świetle kpin i niedorzecznych dyskusji rodzi się pytanie: czy potrafimy z tej wolności korzystać?

II wojna światowa była zbrodnią przeciwko Bogu i człowiekowi niemająca sobie równych w historii. Naród polski, obok narodu żydowskiego, który był najliczniejszą grupą narodowościową w Polsce, wycierpiał najbardziej. Naziści niemieccy postanowili wyeliminować całą inteligencję intelektualną, w tym duchowieństwo.

Naród bez kultury, tworzy łatwy twór niewolników. W nadludzkim heroizmie, chęci przetrwania w nieludzkich obozach koncentracyjnych, kiedy zdolność współczucia jest ograniczona przez chęć zachowania własnego życia, obok zła pojawia się dobro. Ojciec Maksymilian Kolbe, franciszkanin, z miłości miłosiernej oddaje życie za drugiego współwięźnia. W 1999 roku papież Jan Paweł II beatyfikuje w Warszawie 108 Męczenników II wojny światowej, uwięzionych, maltretowanych duchownych i świeckich w niemieckich obozach zagłady. Poniżani, bici, wystawieni na próby jak biblijny Hiob, okazali się wielkimi świadkami wiary. Wśród nich było 3 biskupów, 52 kapłanów, w tym 26 zakonnych, 3 kleryków, 7 braci zakonnych (dwóch z franciszkańskiej Prowincji Matki Bożej Anielskiej, do której przynależy bronowicki klasztor i parafia), 8 siostr oraz 9 osób świeckich. Powszechnie znany jest obraz beatyfikacyjny namalowany przez artystę Stanisława Bają w kaplicy męczenników licheńskiej bazyliki.

We wrześniu tego roku przeżywamy beatyfikację Prymasa Tysiąclecia ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Matki Róży Czackiej. Połączyła ich wspólna praca na rzecz Kościoła, a przede wszystkim dla drugiego człowieka. W czasie wojny ksiądz Wyszyński pomagał rannym powstańcom i potrzebującym. Swoje całe kapłańskie i biskupie życie poświęcił Matce Bożej Częstochowskiej. Z pełną determinacją i odwagą budował i umacniał Kościół w powojennej Polsce. Profesor

Józef Tischner pisał: „Ani katolik ani Polak ani nikt inny nie mogą mieć w państwie, większych praw niż człowiek”. Matka Róża Czacka, niewidoma zakonnica, stała się obrazem tego jak można być blisko Boga w świadectwie czynów, zakładając w podwarszawskich Laskach zakład dla niewidomych.

Naziści niemieccy zniszczyli bądź ograbili znaczną część dziedzictwa narodowego. Nie działało szkolnictwo, związki artystyczne, galerie. Brak środków do życia zmusił wielu do ucieczki za granicę. W tęsknocie za ukochaną ojczyzną zmarła w Paryżu artystka Zofia Stryeńska. W Krakowie Tadeusz Kantor prowadził Podziemny Niezależny Teatr. Uparci z pełną determinacją i miłością do sztuki, wielu tworzyło w konspiracji, w prywatnych mieszkaniach i w skrajnych warunkach. Niektórzy w obawie przed prześladowaniami rezygnowali z tworzenia. Bliski mi Jonasz Stern, przyszły profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, cudem uniknął śmierci. Po nieudanej egzekucji w obozie koncentracyjnym, uciekł za granicę, by nie narażać bliskich, ponieważ jak wiadomo za pomoc Żydom groziła bezwzględna śmierć. Po wojnie tworzył liryczne obrazy pełne zachwyty słońcem i naturą. Jednak wojna nie pozwoliła mu stwardnieć, tak by zapomnieć o jej okropnościach. Do końca życia balansował między życiem a śmiercią. Uprawiał kajakarstwo i wędkarstwo. Przez traumę śmierci do końca życia tworzył asambláže: obrazy z kości zwierząt, szkieletów ryb, kamyczków, piasku i różnego rodzaju resztek. Tylko pozornie mogą wydawać się odrażające. Rezonują jednak wzruszającym aktem osobistych przeżyć, o których nigdy nie chciał mówić. Żył skromnie, był dobrym pedagogiem i ciepłym człowiekiem.

Mamy w naszym narodzie tyle ciekawych i godnych naśladowania ludzi. Skąd zatem tyle w nas melancholii, utraty nadziei, czasem nawet rezygnacji i złości? Praca, modlitwa, nieustanny wysiłek, tworzą w efekcie pewną doskonałość. Przecież w tym kierunku powinna zmierzać cywilizacja ludzka. Dlatego deprecjonowanie dziedzictwa historii ze ściśle powiązaną historią Kościoła, to świadomie zaplanowane lekceważenie miłości ludzi, którzy walczyli o wolność. Im należy się przecież nasza wdzięczność i pamięć.

Fabian Michałowski OFM

SŁÓW KILKA O POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944

Życie to największy dar, jaki daje Bóg człowiekowi. Ludzie żyją we wspólnotach. Większymi z nich są naród i ojczyzna. Obywatele Warszawy broniąc swoich rodzin przed śmiercią, z rąk hitlerowskiego okupanta, wywołują powstanie, które rozmachem obejmuje całą stolicę. W tym roku obchodziliśmy 77. rocznicę tego bohaterskiego aktu. Data 1 sierpnia jest znana każdemu warszawiakowi. Co roku, w całej Polsce, a zwłaszcza w stolicy, obchodzone są patriotyczne uroczystości związane z Powstaniem Warszawskim. Oprócz trwających 63 dni walk o stolicę, toczy się w niej normalne życie, także życie religijne. Powstanie to również dramat ludzi, którzy tracą swoich najbliższych. Oczywiście wydają się ich głosy krytykujące walkę. Obarczają oni za śmierć swoich rodzin ludzi walczących w powstaniu. Nie mogą wybaczyć powstańcom, ponieważ gdyby powstanie nie wybuchło, ich dzieci, żony, mężowie żyliby dalej. W powstaniu ginie ćwierć miliona ludzi. Trzeba zwrócić jednak uwagę na fakt, że walka, którą podjęto jest walką w obronie życia, w obronie elementarnych wartości, jakimi są: godność człowieka, wolność, jak i samo ziemskie istnienie. Niestety wojna niesie z sobą ofiary. Powstanie warszawskie okupione jest niewątpliwie wielkim cierpieniem. Jest wydarzeniem mającym szczególne miejsce w dziejach historii Polski. Walka zbrojna z okupantem o niepodległość kraju, prowadzona w Warszawie przez ponad dwa miesiące jest fenomenem na skalę światową. Ludzie w tym tragicznym dla nich momencie nie utracili wiary nie tylko w zwycięstwo nad agresorem, ale przede wszystkim w Bożą obecność na wojennych barykadach. Nie utracili także nadziei, która pomagała im każdego dnia przezwyciężać granice ludzkich ograniczeń, by niezmordowanie walczyć w imię wolności. Powstanie Warszawskie w opinii historyków jest desperacką próbą ratowania niepodległości Ojczyzny. Jest to największa akcja zbrojna podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. Ta heroiczna postawa powstańców wpływa bezspornie na kolejne pokolenia Polaków, budując w nich patriotyzm.

Powstanie Warszawskie ukazuje z jednej strony bohaterstwo, gotowość do ofiary z własnego życia oraz obrony Ojczyzny, a z drugiej przedstawia dramat i ogrom zła, jakie człowiek drugiemu człowiekowi jest w stanie wyrządzić. Powodem wybuchu powstania jest chęć wyzwolenia mieszkańców stolicy od okrutnych prześladowań ze strony hitlerowskiego najeźdźcy. Chciano również sprowadzić do oswobodzonego już miasta przedstawicieli polskiego rządu na uchodźctwie znajdującego się w Londynie. Jeden z autorów Powstania, jakim jest generał Bór-Komorowski działa w przeświadczeniu, iż nadchodzi rozstrzygający moment dla Polski, że stoi ona na historycznym zakręcie i że znowu waży się jej losy. Powstańcy zdają sobie sprawę z tego, że wynik powstania zależy od zbrojnego natarcia armii rosyjskiej na żołnierzy niemieckich zlokalizowanych w stolicy. Niestety

takowe nie następuje i Polacy skazani są na nierówną walkę w osamotnieniu. Warszawa oprócz tego, że w czasie powstania jest miejscem krwawej walki, jest również „szańcem wiary” i ostoją wartości chrześcijańskich. Ludność Warszawy daje świadectwo prawdziwego życia Bogiem. Tysiące ludzi oddaje swe życie za bliźnich. Duch modlitwy jest wszechobecny. Mieszkańcy miasta mają pełną świadomość jej olbrzymiej wagi, którą zresztą pięknie praktykują. Kościół jest ze swymi wiernymi nawet w najstraszliwszym dla nich okresie. Wielu kapłanów posługuje ponad miarę swoich sił. Kapelani wojskowi nie ograniczają się do modlitwy, są z żołnierzami na polu walki. Mimo że nie trzymają karabinu, mają w swej dłoni krzyż i ramię w ramię z powstańcami stawiają czoło hitlerowskiemu najeźdźcy. Poddani są morderczej próbie, którą zdają celując. Przejawem życia chrześcijańskiego ludzi podczas powstania warszawskiego jest bardzo duża intensywność praktyk i przeżyć religijnych widoczna zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, bardzo trudnych i skomplikowanych. Ludność masowo uczestniczy we Mszach świętych. Odprawia się je w jeszcze nie zbombardowanych kościołach, schronach, szpitalach, kaplicach polowych bądź podwórkach i ogródkach. Zaimprovizowane ołtarze polowe można spotkać na każdej niemal ulicy i przy każdym domu. Niejedna Msza święta sprawowana jest w piwnicy. Nazywano ją „katakumbową”. Ornaty, paramenty i sprzęty liturgiczne wypożyczano z kościołów. Gdy sprzętu brakowało, używano zwykłych naczyń kuchennych. Nabożeństwa katakumbowe przypominają te sprzed dwóch tysięcy lat. Mrok i strach obecny jest w podziemiach. Masowo udzielane są sakramenty namaszczenia chorych, spowiedzi, chrztu i małżeństwa, odprawiane są także pogrzeby oraz wieczorne medytacje. Życie religijne promieniuje dokoła. Dzięki niemu ludzie mogą zachować wiarę w Boga w trudnych warunkach życia.

Powstańcy warszawscy prezentują cnoty moralne, dzięki którym nie zatracają człowieczeństwa, podczas okrucieństwa, jakim jest wojna. Heroiczność i patriotyzm jest tym, co łączy walczących w słusznej sprawie. Każdy uczestnik powstania warszawskiego jest bohaterem. Każdy, który tak jak umie, włącza się w obronę ojczyzny, polskich rodzin, wspólnego dobra, zasługuje na cześć i pamięć. Człowiek współczesny winien oddawać honory i zanosić modlitwy za ich dusze, ponieważ to dzięki nim żyjemy dziś w wolnej Polsce, gdyż poświęcili oni swe życie za niepodległość i wszystko, co się z nią wiąże. Ginią tysiące powstańców, począwszy od dzieci, najmłodszych uczestników, po młode kobiety, mężczyzn, osoby dojrzałe i starsze. Dają oni świadectwo umiłowania wolności, która jest fundamentalną wartością. Wychowanie patriotyczne w domu i szkole stwarza naturalną potrzebę walki i przeciwstawienia się najeźdźcy. Powstanie Warszawskie jest nie tylko walką o wolność, ale przede wszystkim

o ludzką godność, która przez pięć lat trwania hitlerowskiej okupacji jest znieważana. Ci, którzy stają do nierównej walki, uczą nas, że jest coś takiego jak dobro wspólne, które wymaga poświęcenia nawet własnego życia. Heroizm powstańców uczy, że są takie wartości, o które należy walczyć. Większość z tych, którzy powstanie przeżywają i sami w nim czynnie uczestniczą oraz tracą w ruinach Warszawy swoich najbliższych, mówi dziś, że było warto. Powstańcy świadomi ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajdują, wypełniają swoje zadanie. Życie, które oddają za Ojczyznę, za wolność, za swoich bliźnich nie jest oddane na marne. Jest złożoną przez nich ofiarą. Aby zrozumieć powstańców i decyzję o wybuchu powstania warszawskiego, należałoby przenieść się do tamtych lat, gdy Polska i jej stolica jest pod okupacją. Należałoby unaocznic sobie, jak wielkiemu terrorowi są poddani mieszkańcy Warszawy i w jak wielkich opresjach przyszło im żyć. Ten zryw narodowowyzwoleńczy nie wymaga wzruszeń, lecz zrozumienia. Dramatyczna sytuacja, w jakiej znajduje się lud Warszawy, wymaga konieczności podjęcia działań zbrojnych. Odpowiedzialność za to biorą na siebie powstańcy, którzy wiedzą, że wojna jest ostatecznością, a obrona jest koniecznością. Nie było już rzeczywiście innej drogi, jak zerwanie jarzma, które narzucił Warszawie okupant. Warszawiacy stoją na straży przede wszystkim sprawiedliwości i są obrońcami ludności. To nie Polacy wywołują wojnę, ale zostają przez hitlerowskie Niemcy napadnięci. Zauważamy, że dylematy związane z wyborami, jakie mieli powstańcy są olbrzymie. Są zdeterminowani, aby bronić życia innych ludzi, nawet zbrojnie, co stawia ich w bohaterskim świetle. Jest to ofiara wypływająca z miłości. Powstanie warszawskie jest zjednoczonym bojem o wolny kraj. Powstańcy uczą jedności, są jak rodzina. Ta jedność jest dla wszystkich przykładem. Ich bronią jest najwyższe męstwo i poświęcenie. Powstanie nie osiąga zamierzonego celu, ale po dziś dzień jest symbolem męstwa i walki o wolność.

Po dziś dzień toczy się dyskusja czy dobrze się stało, że powstanie wybuchło. Na to zagadnienie trzeba spojrzeć z szerszej perspektywy. Wybuchło, ponieważ chciano wolnej Polski. Walczono o wolność i godność, z Bogiem na ustach. Moralnym obowiązkiem każdego człowieka jest obrona bliźniego przed śmiercią. Uczestnicy powstania ten nakaz wypełniają. Nie lękają się śmierci. Sprzeciwiają się ludobójstwu i eksterminacji ludności stolicy, a także masowym egzekucjom i bezlitosnej zagładzie, która przeprowadzana jest przez ludzi pozbawionych

sumienia i wyzutych z człowieczeństwa. Nie było innej możliwości, jak walka z bronią w rękę. Powstańcy pokazują najwyższy wyraz patriotyzmu. Mimo, że zostali zwyciężeni, to jednak zwyciężyli. Niewyobrażalne cierpienie łączy się z bohaterstwem, które możliwe jest tylko dzięki silnej wierze chrześcijańskiej. Dają przykład oddania, osiągającego swój szczyt podczas 63 dni chwały. Ważne jest, aby pamiętać o powstańcach była żywa. „Cześć i chwała Bohaterom!”

Jan Romocki

Modlitwa Bonawentury

Od wojny, nędzy i głodu,
Sponiewieranej krwi narodu,
Od łez wylanych obłąkanie,
Uchroń nas, Panie.

Od niepewności każdej nocy,
Od rozpaczliwej rąk niemocy,
Od lęku przed tym, co nastanie,
Uchroń nas, Panie.

Od bomb, granatów i pożogi,
I gorszej jeszcze w sercu trwogi,
Od trwogi strasznej jak konanie,
Uchroń nas, Panie.

Od rezygnacji w dobie klęski,
Lecz i od pychy w dzień zwycięski,
Od krzywd – lecz i od zemsty za nie,
Uchroń nas, Panie.

Uchroń od zła i nienawiści,
Niechaj się odwet nasz nie ziści,
Na przebaczenie im wieczyste,
Wlej w nas moc, Chryste!

Autor modlitwy – Jan Romocki – pseudonim BONAWENTURA, był żołnierzem Szarych Szeregów. Zginął w Powstaniu Warszawskim. Modlitwa ta była uważana przez Grupy Szturmowe Szarych Szeregów za wyznanie wiary, wezwanie do ewangelicznej miłości nieprzyjaciół. Dziś odzywa wśród młodego pokolenia. Jako tekst o przebaczeniu i pojednaniu jest często śpiewana przez polską młodzież (Nadesłała: Zofia Prusakowska – Warszawa).

MIĘDZYNARODOWE KONGRESY EUCHARYSTYCZNE

W dniach od 5 do 12 września 2021 odbywał się w stolicy Węgier, Budapeszcie, 52. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny pod hasłem „Wszystkie moje źródła są w Tobie” (Ps 87, 7). Miał się odbyć w ubiegłym roku w dniach 13–20 września, ale ze względu na epidemię Covid-19 został przełożony. Ostatnim aktem tego kongresu była Msza św. pod przewodnictwem Ojca Świętego Franciszka 12 września na placu Bohaterów w Budapeszcie.

Kongres eucharystyczny to religijne spotkanie, którego zasadniczą treść stanowi oddanie czci Jezusowi Chrystusowi w Najświętszym Sakramencie oraz naukowa i duszpasterska refleksja nad konsekwencjami dla życia indywidualnego i społecznego katolików, wynikającymi z obecności zmarłych Chrystusa w Eucharystii.

Inicjatywa kongresów eucharystycznych zrodziła się we Francji. W drugiej połowie XIX wieku Emilie Tami-

sierer (1834–1910) zapoczątkowała pielgrzymki eucharystyczne. Cieszyły się one wielką popularnością wśród ludności i miały poparcie hierarchii kościelnej. Dało to początek kongresom eucharystycznym. Pierwszy taki kongres odbył się w Lille we Francji w 1881 roku. Były one potem organizowane co roku. Pierwsza wojna światowa przerwała regularność kongresów. Wznowiono je w 1922 roku. Następne kongresy odbywały się co dwa lata aż do 1938 roku. Pierwszy kongres po II wojnie światowej odbył się w Barcelonie w 1952 roku. Od kongresu w Monachium w 1960 roku są one organizowane co cztery lata. Taka praktyka trwa do dziś. Papież św. Paweł VI zapoczątkował zwyczaj, że w ostatnim dniu kongresu na ogół uczestniczy także papież lub jego delegat. On sam wziął udział w takim kongresie w Bombaju w Indiach (1964) i w Bogocie w Kolumbii (1968). Ostatni dzień kongresu stanowi tzw. *statio orbis*, czyli stacja świata, kiedy cały Kościół skupia się myślą i modlitwą i razem ze zgromadzonymi na kongresie w danym miejscu oddaje część Chrystusowi obecnemu w Eucharystii.

34. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny był planowany w Polsce, w Poznaniu w 1938 roku. Jednak na prośbę Episkopatu Węgier ze względu na jubileusz św. Stefana, patrona tego kraju, odbył się on w Budapeszcie. U nas miał być dwa lata później. Jednak II wojna światowa pokrzyżowała te ustalenia. Dopiero 46. Międzynarodowy Kongres

Eucharystyczny pod hasłem „Eucharystia i wolność” odbył się w naszym kraju we Wrocławiu w 1997 roku, w którym uczestniczył św. Jan Paweł II. On też osobiście zdecydował, że miejscem kongresu będzie Wrocław, w tej części Europy, która przeżyła czas prześladowania i męczeństwa. Właśnie w Polsce narodziła się idea wolności, która zainspirowała i wyzwoliła również inne kraje. Jezus Chrystus obecny w Eucharystii jest ostatecznie najlepszym wyzwolicielem i gwarantem wolności od grzechu i prawdziwym źródłem wolności człowieka i narodów.

Patronem kongresów eucharystycznych 28 listopada 1897 roku papież Leon XIII ustanowił franciszkańskiego brata zakonnego św. Paschalisa Baylona, który wśród świętych „płonął największą miłością do Najświętszego Sakramentu”. Święty ten był Hiszpanem i żył w latach 1540–1592. Pochodził z chłopskiej rodziny. Już od najmłodszych lat wyróżniał się szczególną czcią do Eucharystii.

Organizacją kongresów zajmuje się Papieski Komitet ds. Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych.

Kolejny 53. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w 2024 roku w Ekwadorze, w stolicy kraju – Quito. Będzie on połączony ze 150. rocznicą poświęcenia Ekwadoru Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

wm

Barbara Mikuszewska-Kamińska

POŻĄDLIWOŚĆ – ZARZEWIE GRZECHÓW

„Nie pozwól się uwikłać siłom pożądania, które są w tobie jako zarzewie grzechów”

Święty Jan Paweł II, Włocławek, 7 czerwca 1991

Dzisiaj zajmiemy się zagadnieniem grzechu pożądliwości, czyli IX i X przykazaniem zawartym w prawie moralnym, przekazanym przed wiekami przez Boga Mojżeszowi dla populacji ludzkiej.

Temat rozważania szczególnie ważny dla naszych trudnych konsumpcyjnych czasów, naginających moralność postępowania do własnych egoistycznych interesów, dążących do całkowitej sekularyzacji życia społeczeństw świata, z pominięciem prawa Dekalogu. Moralność i przestrzeganie praw spada na margines życia, czemu często dają poklask sami rządzący narodami.

Na wstępie przytoczę całość słów św. Jana Pawła II wypowiedziane na spotkaniu we Włocławku 7 czerwca 1991 roku. Mówił wtedy: „Nie pozwól się uwikłać siłom pożądania, które są w tobie jako »zarzewie grzechu«. Nie daj się też uwikłać całej tej cywilizacji pożądania i użycia, która panoszy się wśród nas, korzystając z różnych środków przekazu i uwodzenia” (cyt. za: Waldemar Chrostowski, *Dekalog*, Kraków 2020, s. 218).

Pożądliwość (cyt. za *Encyklopedia katolicka*, t. 16, ss. 207–208. W języku łacińskim *concupiscentia* to: „nieuporządkowane pragnienie dóbr materialnych, zmysłowych lub władzy nad innymi, skutkujące egoistycznym traktowaniem innych osób i odrzuceniem wszelkiego dobra”.

W Starym Testamencie pożądanie pojawia się w opisie stworzenia jako konsekwencja grzechu i utrata niewinności oraz dążenie do zła. Pojawia się też jako pożądanie cudzej żony i cudzej własności.

Nowy Testament mówi o pożądliwości ciała i pysze pochodzącej „od świata”. Apostoł Paweł uważał pychę za zarzewie „buntu ciała w walce przeciw duchowi”. Pożądliwość, o czym będziemy mówić bardziej szczegółowo, pociąga za sobą inne grzechy, np. kradzież, zabójstwo. Sprzeciwia się VI przykazaniu Dekalogu „nie cudzołóż”. Powoduje liczne perturbacje w życiu społecznym, np. przez pomówienia, egoizm postępowania, zaborczość, zazdrość, zawiść, oszczerstwo i tym podobne. Jest to łańcuch grzechów związanych właśnie z pożądliwością ludzką.

Ks. prof. Waldemar Chrostowski (op. cit., s. 221) mówi o podziale przykazań dekalogu na dwie grupy. Pierwsza ma charakter zewnętrzny. Tutaj skutki grzechu są widoczne dla otoczenia. Druga grupa, poczynając od VIII przykazania, ma charakter wewnętrzny, np. krzywoprzysięstwo, oszustwo, pożądlivość i pragnienie cudzej własności. Wszystko to ukrywa się we wnętrzu człowieka i jest niewidoczne dla innych osób.

Ludzka cielesność i płciowość wpisują pożądlivość w naturę człowieka, wiąże się to z intymną bliskością obu płci.

Stary Testament ukazuje jedność pożycia małżeńskiego i wyłączność więzi małżeńskich (*Księga Tobiasza, Pieśń nad pieśniami*).

Dziewiąte przykazanie („nie pożądlivo żony bliźniego twego”) zakazuje jednoznacznie zgubnego pożądlivości pochodzącego z lubieżności, rozpusty i rozwiązłości. W Kazaniu na Górze Jezus mówił tak o pożądlivości i cudzołóstwie: „Z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa i cudzołóstwa” (Mk 7,17–23).

Święty Jan Paweł II w czasie homilii we Włocławku powiedział: „Nie tylko nie cudzołóż, ale też nie pożądlivo”. Pożądlivość jest zarzewiem cudzołóstwa. Pożądlivość uwłacza ludzkiej godności i burzy ład społeczny.

W obecnych czasach dużym zagrożeniem są: pornografia, prostytutka, ogólne zepsucie obyczajów. Pornografia przynosi finansowe zyski. Służą jej nie tylko wydawnictwa książkowe, ale też telewizja, kino, Internet. Zapomniano o granicach wstydu, to, co wymaga intymności, dyskrekcji wyciąga się na forum publiczne w wypaczonych obscenicznej formie gorsząc szczególnie dzieci i młodzież. To, co było sacrum, stało się teraz profanum. Tak zwane „wyzwolenie seksualne” (wolne związki) prowadzi do uszkodzenia ludzkiej osobowości. Człowiek pojmowany jako przedmiot seksualny traci swoją podmiotowość duchową. W zepsuciu obyczajów bryluje szczególnie świat artystyczny i filmowy. Wartościową klasykę przerabia się dla sławy i pieniędzy, na miłą obsceniczną inscenizację. Słowa mąż i żona zastąpiono, nieudolnie określeniem partner. Chciałoby się zapytać – „dokąd zmierzasz, człowieku?”.

Prostytucja, dawniejsze tabu wyszła na światło dzienne i funkcjonuje oficjalnie rozbijając małżeństwa i deprawując ludzi młodych. Chwali się w mass mediach związki homoseksualne. Szerzy się pedofilia. Wszystko to zaprzecza miłości i ludzkiej godności. Świat stanął nad przepaścią. Pożądlivość ludzkich zaszczyców i pieniędzy nie ma żadnych granic. Trzeba postawić temu tamę – To, co nie jest twoją własnością, jak mówi dziesiąte przykazanie, niech nie stanie się przedmiotem zaborczości. Pożądlivość wszelka sprowadza dewiację duszy i ciała. A kto szanuje dewiantów? Nikt!

Dziesiąte przykazanie brzmi „Ani nie pragnij domu bliźniego swego, ani jego pola, ani jego sługi, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego”.

Pożądlivość cudzej własności prowadzi w końcu do kradzieży. Dziesiąte przykazanie Dekalogu dotyczy: domu, posiadłości, sługi, zwierząt, przedmiotów mających wielką wartość.

Pożądlivość taka zaczyna się od „pragnienia” i kończy często zaborem, kradzieżą. W procederze tym pomagają: kłamstwo, oszustwo, gwałt i przemoc (zabory terytorialne, wojny). Pożądlivość rodzi się z uczucia zazdrości wobec powodzenia bliźniego, ze słabej samooceny, żądlivości zaszczyców, awansów i chorobliwego pragnienia majątku. I tak zazdrość z czasem zamienia się w nienawiść, prowadząc do niszczenia znienawidzonej osoby, ale pamiętajmy, że niszczy ona również zazdrośnika. Pojawia się również chciwość, widoczna szczególnie w dziedzinie handlu. Przeradza się ona w zachłanność posiadania wiodącą często do zbrodni, przemocy, okrucieństwa (np. porywanie dla okupu).

Człowiek opanowany pożądlivością zmienia się wewnętrznie, ulega wyłącznie prymatowi rzeczy (nadmierne gromadzenie rzeczy), wydaje mu się, że jest bogaczem, w rzeczywistości staje się **duchowym nędzarzem**, bo nie widzi **marności** dóbr doczesnych.

Chrystus powiedział (Mk 10,23): „Jak trudno jest tym, którzy mają dostatki, wejść do Królestwa Niebieskiego”. To, że chcemy żyć coraz lepiej, nie jest złem, złem staje się dopiero, kiedy wolimy „mieć” niż „być” i czynimy to kosztem bliźnich. Widząc, jakie spustoszenie sieje grzech pożądlivości, nie uważajmy go za „nieszkodliwe potknięcie” – widząc jego konsekwencję – zabijanie człowieczeństwa. Rozważanie zakończę cytatem (1J 2,17): „Świat zaś przemija, a z nim jego «Pożądlivość»; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki”. Rozważmy więc w duszy, czy warto ulegać temu grzechowi?

Wysypisko

Wysypisko zgromadzonych
doczesnych śmieci
nie pozwala cieszyć się
pięknem świata.

Przygarbiony zbieractwem
człowiek traci osobowość,
na ostatnim przystanku
staje nagi i bosy.

Złuda „posiadania”
czyni dłonie pustymi
i nie ma nic do zabrania
w ostatnią podróż.

Barbara Mikuszevska-Kamińska.

W: *Chocholi taniec*, 2021.

Barbara Arsoba-Haddaji

GÓRY SĄ JAK KOŚCIÓŁ – PEŁNE BOGA

Wiele lat temu odkryłam dla siebie Zakopane i okolice. Oczarowanie trwa... Rok wyczekiwania na kolejne urlopowe dni na przełomie lata i jesieni wydaje się zawsze zbyt długi. Jednak tęsknota i nadzieja na powrót do znajomych miejsc, do poznanych tam osób, zawsze trochę ten czas skraca.

Nie ma chyba drugiego takiego miejsca w Polsce jak Tatry oraz ich stolica, tak licznie odwiedzane przez turystów. Coraz więcej przybywa tu również pielgrzymów. Dzieje się tak dzięki jeszcze zachowanej dziewiczej przyrodzie oraz obecności wielu kościołów, uroczych kapliczek oraz słynnego sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, a krzyż postawiony na Giewoncie stanowi obiekt dorocznych pielgrzymek 19 sierpnia i 14 września.

Zakopane jest położone między łagodnymi zboczami Gubałówki, a ostrymi graniami Tatr. Stąd blisko do malowniczych dolin ze schroniskami, w pobliżu których krzyżują się malownicze szlaki turystyczne. Każdy z nich jest atrakcyjny, wytyczony przez najpiękniejsze fragmenty Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przyroda tu jest tak bogata, że przytłacza swym niepowtarzalnym pięknem. Tafle krystalicznej wody połyskują wśród skałek, a w ich lustrze odbijają się kontury turni i szczytów. Z niezliczonych źródeł wypływają zimne potoki. Wokół rozciągają się gęste lasy świerkowe, nieco wyżej – krzewiasta kosodrzewina. Porośnięte zbocza i nagie szczyty górskich skał wprawiają człowieka w zachwyt, budząc nieukrywany podziw dla Stwórcy, a przez to ma się wrażenie, że jest się po prostu bliżej nieba i Boga. Jego obecność jest tu na każdym kroku zatem namacalna. Zachwyt dla Stwórcy wspaniale oddają słowa psalmów:

*Tak liczne są dzieła Twoje, Panie!
Ty wszystko mądrze uczyniłeś:
Ziemia jest pełna Twych stworzeń.
(Ps 104,24)*

oraz

*Godne podziwu są Twoje dzieła.
(Ps 139,14)*

W górach wszystko mówi i przypomina o Bogu. Do refleksji i modlitewnej zadumy skłaniają również liczne kościoły, kościółki i kapliczki. Tym właśnie szlakiem chciałabym Państwa poprowadzić.

Wędrówkę rozpoczniemy od sanktuarium Matki Bożej na Krzeptówkach. Bardzo zachwyciła mnie ta świątynia, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam ją w 1995 roku, i to zauroczenie trwa do dziś. Sanktuarium zo-

stało zbudowane jako wotum wdzięczności za ocalenie życia papieża Jana Pawła II po zamachu 13 maja 1981 roku. Miejsce to wkrótce stało się jeszcze bardziej znane w całej Polsce, kiedy w czerwcu 1997 roku poświęcił je sam Ojciec Święty podczas pielgrzymki na Podhale. Na tę chwilę czekali kilka lat zarówno górale, jak i gospodarze miejsca Księża Pallotyni.

Szerokie schody prowadzą nas do kościoła, pokrytego wielkim dachem wraz z okrągłą białą wieżą, zakończoną spiczastą kopułą. Jednak piękno zewnętrznej bryły ustępuje miejsca bogactwu wnętrza, gdzie oczarowuje oko złoto, biel i drewno artystycznie rzeźbione koronkowo przez miejscowych górali. W oknach wstawione zostały realistyczne witraże, ale nade wszystko przyciąga wzrok umieszczona wysoko nad ołtarzem figura Matki Bożej Fatimskiej. Z prawej strony świątyni znajduje się stara, przepiękna kaplica, a z tyłu, schodząca ku dołowi, założona w plenerze Droga Krzyżowa. W pobliżu dostrzeżemy ołtarz papieski z 1997 roku, przeniesiony spod Wielkiej Krokwi po spotkaniu z Janem Pawłem II. Niezwykłość tego miejsca sprawia, że na Krzeptówce nieustannie przybywają liczni pielgrzymi, aby modlić się i wypraszać potrzebne łaski dla siebie i bliskich u stóp Matki Zbawiciela.

Wracając z Krzeptówek ulicą Kościeliską pod Gubałówkę, widzimy po lewej stronie niewielki, stary drewniany kościółek. Został on zbudowany w 1847 roku, a następnie rozbudowany za czasów pierwszego proboszcza Zakopanego, słynnego po dziś dzień ks. Józefa Stolarczyka. Świątynia ta była pierwszym kościołem parafialnym w mieście. Uderza jej prostota, zapach drewna, kadzidła i kwiatów, z panującym w środku metafizycznym mrokiem. Przypomina ona trochę góralską izbę, gdzie klimat szarego dnia ozdabiają ludzkie dobro, myśli i czyny. W drewnianym ołtarzu widzimy obraz Matki Bożej Częstochowskiej, patronki tegoż kościoła. Po bokach dominują rzeźbione figury świętych i malowane na szkło niewielkie obrazy Drogi Krzyżowej. Gościnne progi Bożego Domu zawsze zapraszają turystów, pielgrzymów oraz wszystkich spragnionych szczerzej modlitwy w „małutkiej izdebce”. Wspomniany już wcześniej ksiądz Stolarczyk, założył w pobliżu kościoła pierwszy w mieście cmentarz, nazwany od nazwiska fundatora Pęksowym Brzyskiem. Cmentarz, mimo że jest niewielki, pełni szczególną rolę dla kultury narodowej. Spoczywa bowiem na nim wielu wybitnych i zasłużonych pisarzy, malarzy, uczonych i taterników. Dużo tu grobów – prawdziwych dzieł sztuki, wykonanych z drewna lub z kamienia, stylowych kapliczek, które kryją prochy osób związanych

z Podhalem, na przykład Heleny Marusarzówny, Tytusa Chałubińskiego, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Władysława Orkana, Kornela Makuszyńskiego i jego żony, Stanisława Witkiewicza, ks. Józefa Stolarczyka czy znakomitego rzeźbiarza Władysława Hasiora. Warto przy tej okazji wybrać się również na blisko położony stąd nowy cmentarz z 1908 roku. Tutaj również spotkamy niepospolite nagrobki i grobowce takich wybitnych osób, jak: Klimka Bachledy czy Tadeusza Brzozowskiego.

Udajemy się teraz w stronę słynnych Krupówek do dość dużego kościoła parafialnego pw. Świętej Rodziny z 2. połowy XIX wieku. Szerokimi schodami wchodzimy na obszerny plac, na którym stoi wysoki krzyż z koroną cierniową. Idąc nieco dalej dochodzimy do grotty Matki Bożej z Lourdes. Mroczne wnętrza świątyni rozjaśniają witraże. Centralną część głównego ołtarza stanowi rzeźba Świętej Rodziny. Uwagę zwracają też piękne boczne kaplice: Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Różańcowej, którą o niebieskim suficie ze złotymi gwiazdami stworzył Stanisław Witkiewicz. Jest jeszcze kaplica św. Jana Chrzciciela z 1899 roku, zaprojektowana również przez Witkiewicza, uważana za najciekawsze miejsce w tej świątyni.

Muszę jednak przyznać, że o wiele większe wrażenie na mnie wywarł kościół Świętego Krzyża wybudowany w 1991 roku. Kiedy pójdziemy ulicą Chałubińskiego w stronę Kuźnic, już z daleka naszą uwagę przyciągnie strzelista bryła tego kościoła. Wnętrze świątyni jest przestronne, jasne, eleganckie. Ogromne witraże, zaprojektowane przez artystę malarza Jerzego Skąpskiego, zostały ufundowane przez osoby prywatne, o czym informują umieszczone na nich napisy. W ołtarzu głównym znajduje się dużych rozmiarów rzeźba krzyża. Na ścianach umieszczono płaskorzeźby przedstawiające sceny Drogi Krzyżowej, na których jedyną wyrazistą postacią jest Jezus Chrystus. Z tyłu kościoła znajduje się przestronna kaplica Matki Bożej Częstochowskiej. W kościele, warto to zaznaczyć, otwartym przez cały dzień dla wiernych, panuje jasność i cisza, które pozwalają na skupienie i modlitwę. W ławkach można spotkać tu ludzi z plecakami, którzy na chwilę wstąpili na modlitwę przed cudownym Krzyżem Chrystusa lub figurą Matki Bożej. To z tego miejsca, każdego roku 14 września w Święto Podwyższenia Krzyża, wychodzą pielgrzymki na Giewont. To wspólne pielgrzymkowe pokonywanie drogi, śpiewy i modlitwy idących przez Kuźnice, Kalatówki, Hałę Kondratową bardzo jednoczy serca, tworząc niepowtarzalną atmosferę. W tej pielgrzymce miałam szczęście i radość osobiście kiedyś uczestniczyć.

Zatrzymajmy się teraz na Kalatówkach przy klasztorze Sióstr Albertynek i kaplicy Świętego Krzyża. Jest to miejsce bardzo odwiedzane przez turystów. Często można spotkać tu duże grupy osób i wtedy mała kaplica nie jest w stanie wszystkich pomieścić, nawet jeśli Chrystus czeka cierpliwie na każdego... Adam Chmielowski, czyli św. Brat Albert spędzał tu zapewne



Cmentarz na Pęksowym Brzysku, źródło: mapio.net

długo godzinę przed tym świętym Wizerunkiem umęczonego Chrystusa. Czytamy o tym w książce siostry Ambrozji:

Czyżby ciało Chrystusa
czarne i chude
zabite przez boleść
zalané krwią
z kalatowskiego Krucyfiksu
przypominało Albertowi
starmoszonych
życiem nędzarzy

Podobno wpatrywał się
weń godzinami
podobno słyszał słowa
które do niego kierował
Chrystus...
Ale na pewno tam
czerpał siłę
do wciąż na nowo
podejmowanej ofiary.



Kaplica przy Klasztorze Albertynek na Kalatówkach w Zakopanem, fot. J. Opiola

Wychodzimy z kaplicy drewnianymi schodami i kierujemy się do skromnego domku – Pustelni Brata Alberta. Tutaj zawsze można spotkać ludzi ciekawych tego niezwykłego miejsca. W pierwszej izdebce znajduje się skromne łóżko, relikwia Świętego, różaniec, chleb i bukiet polnych kwiatów. Drugą izbę można porównać do niewielkiego muzeum, pełnego pamiątek związanych z osobą Brata Alberta. Na ścianie m.in. niezwykle piękny portret Brata Alberta z chłopcem pędzla Leona Wyczółkowskiego. Po wyjściu z terenu klasztornego mijamy źródło z wodą pitną, przechodzimy przez drewnianą bramę i dalej, leśną drogą, możemy się udać do malowniczo położonego klasztoru i kaplicy Braci Albertynów. Są to już nowe zabudowania, o współczesnym, oszczędnym jednak wystroju. Myślę, że warto tu zatrzymać się na osobistą modlitwę, a następnie podziwiać niepowtarzalne widoki Tatr, jakie z tego miejsca właśnie się roztaczają.

W drodze powrotnej z Kalatówek do Zakopanego możemy też zatrzymać się przy niedużym kościele Ojców Bernardynów pw. św. Antoniego, aby „przycupnąć” na ławeczce, otoczonej zielenią i ciszą, a także przespacerować się aleją przy której leży kamień – pomnik upamiętniający ofiary najnowszej historii. We wnętrzu kościoła czeka na nas Święty z Padwy, którego postać wyrzeźbioną w drewnie dostrzeżemy bez trudu w głównym ołtarzu. Ciekawe są też witraże z motywami roślinnymi.

A teraz na chwilę zatrzymajmy się przy zakopiańskiej perełce, czyli kaplicy na Jaszczurówce pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego. Znajduje się ona w drodze do Doliny Olczyskiej. Jest niezwykle urokliwa, zbudowana w stylu architektury zakopiańskiej. Należy do najmniejszych kościołów w tym regio-

nie. Została wybudowana w 1906 roku według projektu Stanisława Witkiewicza, cała oczywiście z drewna i w dodatku bez użycia gwoździ! Wchodzi się po dość stromych schodach na taras, a nad wejściem do środka znajduje się drewniany Chrystus Frasobliwy. Wydaje się, jakby Zbawiciel witał tu wchodzących. Uderza ciepło bijące od drewnianego wystroju. Nie można napatrzeć się na misterne koronkowe rzeźbienia. W ołtarzu, o kształcie góralskiej chaty, widnieje wizerunek Chrystusa z obnażonym sercem. Tu również można posiedzieć na zewnątrz w otaczającej nas zieleni i smakować ciszę...

Chciałabym również zachęcić do odwiedzenia kaplicy ukrytej w starej części „Księżówki”, czyli Domu Rekolekcyjnego Konferencji Episkopatu Polski przy ul. Przewodników Tatrzzańskich 2 (kaplica jest otwarta w niedziele podczas ogólnodostępnej Mszy św. o godz. 10⁰⁰). W dekoracyjnie rzeźbionym ołtarzu znajduje się figura Matki Bożej. W kaplicy tej modlił się św. Jan Paweł II, kiedy zamieszkał w „Księżówce” w 1997 roku podczas swojej pielgrzymki do stolicy Podhala. Wcześniej bywał tu wielokrotnie jako metropolita krakowski.

Na całodzienną wycieczkę można się wybrać również na Rusinową Polanę, a stamtąd tylko 15 minut drogi do Matki Bożej Jaworzyńskiej – Królowej Tatr na Wiktorówkach. W sezonie kaplicę nawiedzają tłumy, najczęściej są to studenci z różnych zakątków Polski. Budowla wygląda trochę jak szałas góralski. Cudowna figura Matki Bożej, owinięta w chustę, stoi i zaprasza do środka. Ma białe stopy, na głowie królewską koronę i w ręce berło. Gospodarzami tego miejsca są Dominikanie, zawsze gotowi ugościć herbatą. Na progu kaplicy wyłożono księgę, do której każdy może wpisać swoje intencje, polecając je wstawiennictwu Maryi, Pani na Wiktorówkach.

Jest jeszcze jeden kościółek, który odkryłam dopiero w 2000 roku, znajdujący się na Bachledówce. Króluje tam Matka Boża Częstochowska, a gospodarzami są Ojcowie Paulini. Kościół położony jest dość wysoko, przy ścianie lasu. Wystrój zaś przypomina ten z sanktuarium na Krzeptówkach. Leśną dróżką za kościołem warto wybrać się na cmentarzyk. Jest on usytuowany bardzo malowniczo, na zboczu opadającym ku Tatrom. Wokoło piękne krajobrazy i niepowtarzalna górską cisza, przerywana od czasu do czasu szmerem wiatru i śpiewem ptaków.

Powoli dobiega końca nasza górską wędrówka. Myślę, że każdy ma takie miejsca, do których zawsze z chęcią powraca. Tam nie tylko ubogaca siebie, ale też zbliża się ponownie do Boga. W nich przecież nasze myśli uciekają od zgiełku codzienności, a człowiek nabiera nie tylko nowych sił, ale również i koniecznego dla psychicznej równowagi dystansu do coraz to bardziej hałaśliwego ludzkiego świata. Zapraszam zatem na te niezwykle górskie szlaki. Niech nikomu nie zabraknie odwagi, aby od czasu do czasu zmierzyć się sam na sam z Bożą potęgą piękną.



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Braterstwo nowym wyznacznikiem ludzkości

Dziś braterstwo jest nowym wyznacznikiem ludzkości. Albo jesteśmy braćmi, albo niszczymy jedni drugich. Dziś nie jest pora na obojętność. Nie możemy umywać rąk, z dystansem, z lekceważeniem, z brakiem zainteresowania. Albo jesteśmy braćmi, albo wszystko się zawali. To jest wyznacznik. Wyznacznik, według którego musimy budować. To jest wyzwanie naszego stulecia, to jest wyzwanie naszych czasów.

Braterstwo oznacza wyciągniętą dłoń, braterstwo oznacza szacunek. Braterstwo oznacza słuchanie z otwartym sercem. Braterstwo oznacza stanowczość we własnych przekonaniach. Ponieważ nie ma prawdziwego braterstwa, jeśli negocjuje się swoje przekonania.

Jesteśmy braćmi, zrodzonymi z tego samego Ojca. Z różnymi kulturami i tradycjami, ale wszyscy jesteśmy braćmi. Jest to czas słuchania. Jest to czas szczerej akceptacji. Jest to pora pewności, że świat bez braci jest światem wrogów. Nie możemy mówić: albo bracia, albo niebracia. Powiedzmy to wyraźnie: albo bracia, albo wrogowie.

Przesłanie wideo na Międzynarodowy
Dzień Braterstwa Ludzkiego
4 lutego 2021

Pierwsza Komunia Święta

13 czerwca 2021 roku, w uroczystość św. Antoniego z Padwy, do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiła druga grupa dzieci z naszej parafii. W tym dniu do swojego serca przyjęły Pana Jezusa następujące osoby: Oliwier Baranek, Szymon Brózda, Hanna Buza, Jan Cepuch, Mateusz Chlebda, Sławomir Czyżewicz, Julia Gawlik, Nadia Gawlik, Filip Jakubiuk, Gabriela Jędras, Gabriela Klag, Karol Konik, Szymon Krzywicki, Aleksandra Kudlik, Zofia Maryniak, Miłosz Mendyk, Patrycja Paulewicz, Wiktoria Pokładko-Kowar, Julia Rodacka, Tymon Rupikowski, Jakub Sawa, Franciszek Sienko, Magdalena Szczepańska, Alicja Szczygieł, Maja Wolnik, Leon Wrosteck, Martyna Zając, Maksymilian Ziarniak-Smogór.

Red.



PRZYWRÓCIĆ BLASK KULTURZE SŁOWA

(Wywiad z Ojcem Markiem Wachem OFM – wykładowcą misjologii)

Przez ostatnie 15 lat był Ojciec Sekretarzem Generalnym Uniwersytetu Papieskiego „Antonianum” w Rzymie. Jak wspomina Ojciec ten czas?

Zakon Franciszkanów, który otrzymał od Kościoła zadanie ewangelizowania, od samych początków swojego istnienia kładł duży nacisk na naukę dającą Franciszkową duchowością i stylem apostołowania ogromny wkład w tworzenie kultury w wymiarze ogólnoswiatowym. Łączenie wiedzy i świętości było zawsze priorytetem wielkich umysłów świata franciszkańskiego. Papieski Uniwersytet „Antonianum” miał swoje początki w 1887 r., przechodził różne reformy odpowiadając swoim bogatym doświadczeniom na znaki czasu. Uniwersytet zgłębia tematykę doktryny chrześcijańskiej dając odpowiedź na potrzeby dzisiejszego człowieka. Uczy studenta zdolności dialogowania między objawieniem a rozumem, między wiarą a kulturą, między filozofią a życiem praktycznym.

Aktualnie Uniwersytet posiada 4 Fakultety i 5 Instytutów o różnych specjalizacjach kierunków humanistycznych i pedagogicznych. Ma też 7 afiliowanych centrów akademickich w różnych stronach świata. Z każdym rokiem akademickim przybywa studentów, szczególnie świeckich, z Azji i Afryki. Młodzi ludzie otrzymują wystarczające stypendia, aby spokojnie żyć i studiować. Widać, jak te kontynenty rosną w siłę intelektualną.

Spotkanie ludzi, zarówno wśród wykładowców jak i studentów, z różnych kontynentów, z różnych kultur ogromnie człowieka ubogaca. Po takim doświadczeniu uczysz się ogromnego szacunku dla drugiego człowieka, otwartości na dialog i respektowania tego, co inne.

Współczesny świat, a zwłaszcza Europa, a w niej Polska, bardzo się zmieniły pod względem kulturowym, myślowym, a nawet religijnym. Do głosu dochodzą bardzo krzykliwe laickie głosy, odrzucające lub mocno krytykujące biblijne przykazania, które przecież tworzą rozumny fundament ludzkiej cywilizacji. Czy grozi nam zatem rychły upadek chrześcijaństwa?

To prawda, słychać te krzykliwe głosy, ale czy na przestrzeni dziejów są jakąś nowością? Myślę, że nie. Obecnie rzeczywiście widać wzmożony mocno taki nurt w Europie, w tym w Polsce. „Jeśli zechcą zniszczyć naród, zaczną od Kościoła” – to słowa bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Nie możemy zapomnieć, że nie ma gorszej alienacji, niż doświadczać, że nie mamy korzeni, nie należymy do nikogo. To, co obserwujemy w ostatnim czasie w naszym kraju jest smutne, bo bardzo szybko zapomnieliśmy o całym dziedzictwie, które zostawił nam chociażby św. Jan Paweł II. Jak w oczach innych narodów możemy być oceniani i szanowani zapominając w tak krótkim czasie o tym, czego nas nauczał?

Przekaz biblijny obok tego, co dotyczy naszego życia religijnego, kryje w sobie ogromne wartości w wymiarze czysto ludzkim. Właściwie we wszystkich

dziedzinach każdego społeczeństwa ma coś do zaoferowania. Nie dziwi więc, że w ostatnich latach widać coraz większe zainteresowanie Pismem Świętym nawet w komunistycznych Chinach, gdzie w szkołach i na uniwersytetach sięga się po nie słusznie tłumacząc, że nie można poznać i zrozumieć kultury zachodniej bez odniesienia do chrześcijaństwa i jego wartości. To powinno nam dać dużo do myślenia i nie powinniśmy podcinać przysłowiowej gałęzi, na której siedzimy. Lekceważenie kultury danego narodu sprawia, że wielu przywódców politycznych nie jest w stanie zrealizować skutecznego projektu, który można by swobodnie przyjąć i utrzymać.

Pamiętajmy, że chrześcijaństwo w Europie, to tylko cząsteczka całego chrześcijaństwa. Kościół Katolicki, do którego należy ponad miliard wiernych, zapuścił korzenie na wszystkich kontynentach, we wszystkich kulturach i rośnie ciągle dynamicznie przede wszystkim w Afryce i Azji. Nie obawiam się więc upadku chrześcijaństwa, obawiam się raczej upadku cywilizacji odcinających się od chrześcijaństwa.

Wiele osób i organizacji liberalno-lewicowych bardzo chętnie powołuje się na wolność słowa, zapominając zarazem, że wolność ta musi równać się z odpowiedzialnością za słowo. Żadna prawda stworzona na własny użytek nie przetrwa. Kto zatem dziś odpowiada za ten „słowny” chaos?

Musimy pamiętać, że wolność jest nie tylko dana, ale i zadana. Wiele wartości w wymiarze ludzkim przechodzi w naszym świecie ogromny kryzys. Winą za brak odpowiedzialności za wypowiedzane słowa obciążam w dużej mierze środki masowego przekazu. Ciągłe poszukiwanie czegoś sensacyjnego bez względu na to, jaką ma wartość i co sobą wnosi jest chorobą naszego czasu. Brak rozróżnienia prawdy od kłamstwa – liczy się ilość powtarzanych przekazów. Niszczenie poczucia własnej wartości jest łatwym sposobem, by nad kimś zapanować. Z tendencji do homogenizacji świata, wyłaniają się interesy władz, czerpiących korzyści z czyjejś niskiej samooceny. Dzieje się tak właśnie wówczas, gdy poprzez media i sieci próbuje się stworzyć nową kulturę w służbie najpotężniejszych.

Prawdziwa mądrość zakłada spotkanie z rzeczywistością. Ale dzisiaj wszystko można wytworzyć, zamaskować, zmodyfikować. Sprawia to, że bezpośrednie spotkanie z ograniczeniami, jakie niesie rzeczywistość, jest nie do zniesienia. W konsekwencji uaktywnia się mechanizm „selekcji” i powstaje nawyk natychmiastowego oddzielania tego, co mi się podoba od tego, co mi się nie podoba, rzeczy pociągających od niewygodnych. Według tej samej logiki wybieramy osoby, z którymi postanawiamy żyć w świecie. Zatem ludzie lub sytuacje, które zraniły naszą wrażliwość lub były nieprzyjemne, są po prostu eliminowane w sieciach wirtualnych, poprzez budowanie wirtualnego kręgu, który izoluje nas od świata, w którym żyjemy.

Usiąść i słuchać drugiego człowieka – zachowanie

charakterystyczne dla spotkania między ludźmi – to wzór postawy otwartości tego, kto przezwycięża swój narcyzm i akceptuje drugiego, zwraca na niego uwagę i przyjmuje go do własnego kręgu. Ale dzisiejszy świat jest przeważnie światem głuchym. Czasami prędkość współczesnego świata, szaleńczy pośpiech nie pozwala nam dobrze słuchać tego, co mówi inny człowiek. A kiedy jest w połowie zdania, przerywamy mu już i chcemy odpowiedzieć, kiedy jeszcze nie skończył. Nie możemy stracić zdolności do słuchania. Św. Franciszek z Asyżu usłyszał głos Boga, usłyszał głos ubożego, usłyszał głos chorego, usłyszał głos przyrody. A to wszystko przekształca go w pewien styl życia. Oby ziarno Św. Franciszka rosło w wielu sercach.

Kiedy brakuje ciszy i słuchania, gdy wszystko zamienia się w pośpieszne i niespokojne kliknięcia oraz SMS-y, zagrożona jest podstawowa struktura mądrej komunikacji międzyludzkiej. Tworzy się nowy styl życia, w którym buduje się to, co chce się mieć przed sobą, wyłączając wszystko to, czego nie da się kontrolować ani poznać powierzchownie i natychmiast. Ta dynamika, ze względu na swoją wewnętrzną logikę, uniemożliwia spokojną refleksję, która mogłaby doprowadzić nas do wspólnej mądrości. Możemy wspólnie szukać prawdy w dialogu, w cichej rozmowie lub w gorącej dyskusji. Jest to żmudny proces, składający się także z ciszy i cierpienia, zdolny do cierpliwego zebrania obszernego doświadczenia osób i narodów. Przytłaczający nawał informacji, który nas zalewa, nie oznacza większej mądrości. Nie wytwarza się jej przez niecierpliwe poszukiwania w Internecie, ani nie jest też sumą informacji, których wiarygodność nie jest zapewniona. W ten sposób nie dojrzewa się w spotkaniu z prawdą. Rozmowy w końcu obracają się tylko wokół najnowszych danych, są jedynie horyzontalne i ogólnikowe. Nie zwraca się natomiast dłuższej i wnikliwej uwagi na istotę życia, nie rozpoznaje się tego, co jest niezbędne do nadania sensu egzystencji. Tak więc wolność staje się iluzją, która jest nam sprzedawana i mylona ze swobodą nawigowania w sieci. Problem w tym, że drogą braterstwa, lokalną jak również uniwersalną, mogą podążać tylko osoby wolne, gotowe na prawdziwe spotkanie.

W odniesieniu do Kościoła słyszę krzyk, emocje i wrogość, ale jednocześnie widzę brak merytorycznego przygotowania i głębokiej znajomości dziedzin życia, które chciałoby się zreformować w jakimś konstruktywnym dialogu.

Wielką rolę w kształtowaniu kolejnych pokoleń oraz ich wychowywanie odgrywają szkoły, wyższe uczelnie i uniwersytety. Mamy wiele wykształconych ludzi z dyplomami, ale – mam wrażenie – coraz trudniej spotkać tam prawdziwego przewodnika i mistrza. Gdzie tkwi zatem ta, w pewnym oczywiście sensie, edukacyjna porażka?

Problem jest w tym, że wiele „osób z dyplomami”, pracujących dziś w sektorze edukacji i formacji traktuje to, co robi, nie jak powołanie życiowe, ale zwyczajnie, jak obowiązek do wykonania. Wychowawca to coś więcej niż wykładowca. My, katolicy, zawsze mówimy o integralnym wymiarze wychowania. Innymi słowy: szkoła, uczelnia powinna nie tylko dostarczać wiedzę, ale formować człowieka. Właściwie cała historia Kościoła łączy się z dziełem wychowania. Kościół był zawsze sprzymierzeńcem nauki. Jeśli weźmie-

my pod uwagę historię, pierwsze uniwersytety powstawały ze szkół katolickich.

Młódzież szuka ideałów, szuka prawdziwych ludzi. O tym świadczą wszystkie światowe dni młodzieży, które miały ogromną liczbę uczestników, dużo większą niż ktokolwiek przewidywał. Pamiętam, jak był światowy zjazd młodzieży w Rzymie: przewidywano początkowo 700 tysięcy osób, potem milion, jak już się zbliżał ten zjazd – a przybyło w końcu 2,5 miliona młodych ludzi, rozentuzjasmowanych, którzy słuchali Papieża, już

schorowanego. Przyszli, żeby ujrzeć prawdziwego człowieka, czyli tego, który to, co mówi, to myśli, tym żyje i nikt nie miał wątpliwości, co do tego. Każdy człowiek szuka ideałów, zwłaszcza młodzi. Zostaje ona jednak „pusta”, jeżeli nie znajduje tych ideałów, jeżeli nikt ich jej nie daje, jeżeli słyszy w telewizji tylko kłótnie, jak jeden drugiego chce poniżyć, zdusić, zdeptać.

Prawdziwe dobro to nie są tylko technika i ekonomia. Wiedza tak bardzo się rozszerzyła, że często przygotowuje się młodego człowieka jak robota. Chodzi niejednokrotnie tylko o to, żeby wykonywał zawód, ale brak mu szerszego spojrzenia i często nie towarzyszy mu refleksja nad tym, jak posiadaną wiedzę wykorzystać, i to nie tylko do zarabiania pieniędzy, ale do ubogacenia siebie i równocześnie całej ludzkości. Trzeba jeszcze człowieka kształtować. Jestem entuzjastą solidnych uczelni katolickich, które będą formowały prawdziwych ludzi, na których można liczyć i którzy mają na względzie dobro ludzkości, dobro każdego człowieka. Szkoła katolicka jest obecna wszędzie, nie tylko w krajach katolickich. Na Tajwanie np., gdzie katolicy stanowią zaledwie 1,3% mieszkańców, Prezydent dziękował Kongregacji Edukacji Katolickiej za szkoły katolickie. Prezydent oczywiście niekatolik i w ogóle niechrześcijanin. W czasie jednej z uroczystości na Uniwersytecie Katolickim Fu Jen, który zresztą jest znany na całym świecie, mówił: „Jesteśmy zachwyceni ideałami uniwersytetu katolickiego i prosimy jeszcze bardziej rozszerzać tę działalność”. W Tajlandii katolicy stanowią mniej niż 0,5% mieszkańców, czyli wszystkich katolików jest niecałe 300 tysięcy, a w szkołach katolickich jest 465 tysięcy uczniów.

Dziś są potrzebne szkoły i uczelnie, żeby przygotować ludzi uczciwych, którzy nie instrumentalizują innych, tylko starają się szukać prawdy.

Jest Ojciec misjologiem. Z woli Boga Dobra Nowina o zbawieniu ma być głoszona wszystkim narodom. Nie ukrywam, że od razu nasuwa mi się tutaj sprawa obecnych uchodźców, którzy z różnych powodów przemierzają ziemię w poszukiwaniu dla siebie „lepszego świata”. Urodzili się jednak i wychowali w bardzo odmiennej od europejskiej



kulturze i religii. Czy widzi Ojciec jakiś „złoty środek w tej konkretnej kwestii w kontekście szeroko rozumianej i promowanej przez Kościół katolicki nowej ewangelizacji?

Stwierdzenie, że jako istoty ludzkie jesteśmy braćmi i siostrami, jeśli nie jest tylko abstrakcją, ale ucieleśnieniem się staje się konkretne, stawia przed nami szereg wyzwań, które nas poruszają, zobowiązują do przyjęcia nowych perspektyw i wypracowania nowych reakcji.

Gdy bliżnim jest osoba migrująca, to dołączają się złożone wyzwania. To prawda, że ideałem byłoby unikanie niepotrzebnych migracji, a drogą prowadzącą do tego celu jest stworzenie w krajach pochodzenia konkretnej możliwości godnego życia i wzrastania, tak aby można tam było znaleźć warunki dla własnego integralnego rozwoju. Dopóki jednak nie nastąpi żaden poważny postęp w tym kierunku, naszym obowiązkiem jest poszanowanie prawa każdego człowieka do znalezienia miejsca, w którym będzie on mógł nie tylko zaspokoić podstawowe potrzeby swoje i swojej rodziny, ale także w pełni realizować się jako osoba. Nasze wysiłki na rzecz przybywających imigrantów można streścić w czterech czasownikach: przyjmować, chronić, promować i integrować. Wiąże się to z koniecznością podjęcia pewnych niezbędnych działań, zwłaszcza w przypadku osób uciekających przed poważnymi kryzysami humanitarnymi. Na przykład: zwiększenie liczby przyznawanych wiz i uproszczenie procedur; zastosowanie prywatnego i wspólnotowego sponsorowania, otwarcie korytarzy humanitarnych dla uchodźców znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji; zapewnienie odpowiedniego i godnego zakwaterowania; zapewnienie bezpieczeństwa osobistego i dostępu do podstawowych świadczeń; zapewnienie odpowiedniej opieki konsularnej, prawa do posiadania przy sobie w każdej chwili osobistych dokumentów tożsamości, zapewnienie swobody poruszania się i możliwości podejmowania pracy; ochrona małoletnich i zapewnienie im regularnego dostępu do edukacji; zapewnienie tymczasowej opieki lub programów przyjmowania; zapewnienie wolności religijnej; promowanie ich integracji społecznej; sprzyjanie łączeniu rodzin i przygotowanie wspólnot lokalnych do procesów integracyjnych.

Poza różnymi niezbędnymi działaniami, państwa nie mogą same wypracować odpowiednich rozwiązań, dlatego też odpowiedzią mogą być owocem jedynie wspólnej pracy poprzez opracowanie globalnego prawodawstwa dotyczącego migracji. Za wszelką cenę należy wypracować długoterminowe plany, bardziej kompleksowe niż reakcje na kryzys. Powinny one z jednej strony rzeczywiście wesprzeć integrację migrantów w krajach przyjmujących, a zarazem sprzyjać rozwojowi krajów pochodzenia, poprzez działania solidarnościowe, ale takie, które nie uzależniają pomocy od akceptacji strategii i działań obcych ideologicznie lub sprzecznych z kulturami narodów, do których jest ona skierowana.

Przybycie osób odmiennych, pochodzących z innego środowiska życiowego i kulturowego, staje się darem, ponieważ historii migrantów to także spotkania między ludźmi i między kulturami: dla wspólnot i społeczeństw, do których przybywają, są one szansą na ubogacenie i integralny ludzki rozwój wszystkich. Kiedy serdecznie przyjmujemy kogoś obcego, to po-

zwaliśmy mu pozostać sobą, a jednocześnie dajemy mu możliwość nowego rozwoju. Różne kultury, które przez wieki rozwijały swoje bogactwo, muszą być zachowane, aby świat nie ulegał zubożeniu. Nie można zaprzestać pobudzać je, aby w spotkaniu z innymi rzeczywistościami pozwoliły na wydobycie z nich czegoś nowego. Nie można lekceważyć niebezpieczeństwa, że staniemy się ofiarami „sklerozy” kulturowej. Zatem potrzebujemy komunikować się ze sobą, odkrywać bogactwa każdego z nas, a także umacniać to, co nas łączy oraz patrzeć na różnice jako na szansę rozwoju w szacunku dla wszystkich. Konieczny jest cierpliwy i ufny dialog, aby osoby, rodziny i wspólnoty mogły przekazywać wartości swojej kultury i przyjmować dobro pochodzące z doświadczeń innych.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM

Marek Wach OFM (Prowincja Matki Bożej Anielskiej). W latach 1988–1992 odbył studia specjalistyczne w zakresie misjologii na Papieskim Uniwersytecie „Urbanianum” w Rzymie, zakończone doktoratem. Nostryfikował doktorat na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1992–1993 był rektorem WSD Prowincji w Krakowie-Bronowicach Wielkich, a później (1993–2005) wykładowcą w kilku seminariach duchownych w Krakowie. W tym czasie pełnił również funkcję wikariusza prowincji (1993–1999) i prowincjała (1999–2005). W latach 2005–2020 Sekretarz generalny i wykładowca Papieskiego Uniwersytetu „Antonianum” w Rzymie.

Autor publikacji na temat Kościoła w Chinach, na temat działalności misyjnej Kościoła w świetle nauczania Soboru Watykańskiego II. Uczestniczył w sympozjach w Polsce, we Włoszech i Hiszpanii, gdzie miał referaty na następujące tematy: działalność misyjna Zakonu Franciszkanów w Chinach, tłumaczenie i publikacja Pisma Świętego w języku chińskim, *Franciszkańskie Studium Biblijne* w Pekinie i Hong Kongu, *Studium Socjologiczne* w Singapurze oraz aktualna sytuacja Kościoła w Chinach.

Marzena Lewandowska

Śmierć małej Amal w Al-Harak

zamilkł
krzyk niedorosłej Amal
zdławiony na wznak
ciemność
jakby ktoś słońce zestrzelił
jak gdyby
oniemiało
wykrwawiło się niebo
tylko na bruku ulicy
przerażona sukienka
i niezagojony warkocz

Zofia Rogowska

BO OJCZYŻNA, ZIOMKOWIE, TO JEST MORALNE ZJEDNOCZENIE

(O Cyprianie Kamilu Norwidzie odbieranym współcześnie)

Lubimy jubileusze i pomniki. Tym razem także z takiej okazji piszę o czwartym, być może najważniejszym, z polskich wieszczów późnego romantyzmu, Cyprianie Kamilu Norwidzie. Poeta urodzony 24 września 1821 roku w majątku Laskowo-Głuchy na Mazowszu, zmarł 23 maja 1883 r. w Paryżu. Podzielił los polskich emigrantów, którzy po upadku powstania listopadowego spędzili życie tułacze na emigracji. Wchodząc w krąg wybitnych i uznanych poetów, jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński, starszych od Norwida, nie mógł oczekiwać szybkiego uznania i życzliwości. Jedynego tomiku swoich wierszy wydanych w Lipsku, doczekał się w 1863 roku. Nie doczekał się też uznania dla swojej twórczości za życia, chociaż był człowiekiem wielu talentów – wybitny poeta, dramaturg, eseista i felietonista, wyjątkowy, żarliwy autor listów. Jego talent objawiał się w malarstwie, grafice, rzeźbie, akwaforcie.

Jego bogata, wielokierunkowa spuścizna powstawała w ciągu 30 lat trudnego życia na emigracji, częściowo spędzonego w skrajnym ubóstwie, cierpieniach fizycznych i psychicznych. Po śmierci w przytułku św. Kazimierza, prace artystyczne i osobiste rzeczy Norwida zostały spalone, z obawy przed gruźlicą, na którą artysta chorował. Odkrycia i opracowania odnalezionych rękopisów Norwida dokonał Zenon Przesmycki „Miriam”. Publikował je w czasopiśmie „Chimera” w latach

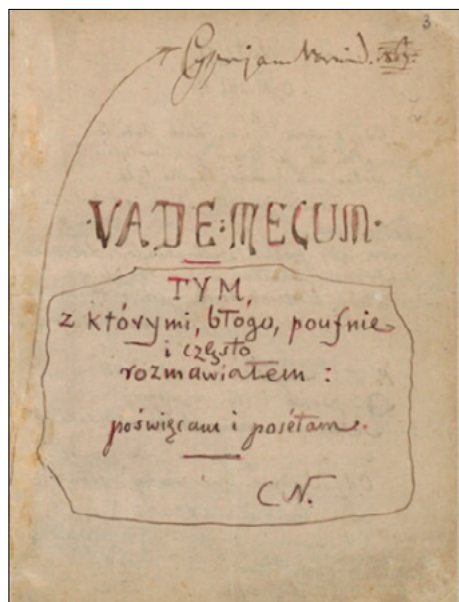
1912–1913. Zajmował się także publikacją dzieł zbiorowych autora *Vade-mecum*. Można powiedzieć, że zainteresowanie się twórczością Norwida nastąpiło w okresie Młodej Polski i ze zmiennym szczęściem, trwa do dziś.

Pisanie o genialnym twórcy jest decyzją dość karkołomną, gdyż zawsze okaże się w jakimś sensie zadaniem niewykonalnym. Nie chcąc nawiązywać do znanych

wierszy, choćby z programu nauki szkolnej, warto pokusić się o pokazanie odpowiedzialności za siebie, słowo, ojczyznę, definiowaną przez poetę. Moralna i intelektualna warstwa twórczości Norwida – koryfeusza przyszłości, wciąż będzie warta odkrywania i interpretacji. Wielu znanych i wybitnych Polaków, z szacunkiem odnosiło się do dorobku poety. Jan Paweł II, który nazwał Norwida „czwartym wieszczem” powiedział: „Chciałbym rzetelnie spłacić mój osobisty dług wdzięczności dla poety, z którego dziełem łączy mnie bliska, duchowa zażyłość (...) Cyprian Norwid pozostawił dzieło, z którego emanuje światło pozwalające wejść głębiej w prawdę naszego bycia człowiekiem, chrześcijaninem, Europejczykiem i Polakiem”. Profesor Władysław Stróżewski w artykule o filozofii człowieka w *Vade-mecum*, napisał: „To, co zdołaliśmy wyczytać w jego tekstach, nie jest jedynie historycznym zabytkiem, lecz okazuje się prawdą nieprzemijającą, uniwersalną. Prawdą na dziś i na jutro”.

Szczególnie istotne spojrzenie na myśl patriotyczną i obywatelską Norwida miał ks. profesor Józef Tischner. Znajdowało to wyraz w jego homiliach, a także wydanych choćby ostatnio książkach *Nadzieja mimo wszystko* i *Mądrość człowieka gór*. Niezwykle poruszająca była audycja niedawno nadawana ze studia Romany Bobrowskiej Polskiego Radia w Krakowie, nagrana w 1997 roku z ks. Tischnerem, poświęcona rozważaniom krakowskiego filozofa nad myślą Norwida w trzech sprawach: religii, narodu, myślenia. Książka Tischnera zauważa, że te trzy kwestie przenikają się u poety, a najlepiej znaleźć ich można w korespondencji, którą poeta prowadził z wieloma przyjaciółmi i znanymi Polakami. Józef Tischner mówi, że norwidowska epistolografia zawiera odkrycia godne europejskiej filozofii i przytacza na to dowody. W liście do Jana Skrzyneckiego porusza bowiem poeta zagadnienia fatalnej filozofii Towiańskiego, gloryfikującej przywilej cierpienia. Norwid wskazuje na mylenie cierpiętnictwa z cierpieniem. Uważa to za pułapkę dla człowieka i Boga. Znane – „cierpieć za miliony”, to właśnie taka pułapka. Tischner widzi tu za Norwidem, że brakuje nam myślenia krytycznego.

W liście do Bogdana Zaleskiego pisze, że wolność a nie męczeństwo jest głównym celem. Dodaje, że „gorzki to chleb jest Polskość”. Norwid głosił, że krzyż, to środek, a nie cel.



Fragment rękopisu *Vade-mecum* z 1865 r.

W liście do Konstancji Górskiej czytamy poruszające słowa na temat narodu i człowieka. Pisze, że „są narody, które królów przeganiały (Francja) żyją, a ten, co jest wyjątkiem, (Polska), nie istnieje. Nie królowie są najważniejsi, a uszanowanie CZŁOWIEKA. Naród nie jest plemieniem, nacjonalizowanie narodu jest niebezpieczne. Treścią moralną pojęcia ojczyzna jest obowiązek”.

Jeszcze bardziej bolesne spostrzeżenia zawiera list wysłany do Michaliny Zaleskiej 14 listopada 1862 r. Czytamy, że „jesteśmy pierwszym narodem, a ostatnim społeczeństwem”, i że „słońce nad Polakiem wstawa, lecz zasłania oczy przed człowiekiem”.

Patriotyzm to nie tylko uczucie, ale i ciężary. Demokracja bez prawa nic nie znaczy. To są smutne, ale wciąż dotyczące nas sprawy. Mistrz Norwid przypomina mickiewiczowskie „szkiełko i oko”, jako pogląd pomniejszający rolę myślenia kosztem emocji i uczuć. Książd Tischner dodaje, że Norwid chce z Polaków uczynić ludzi myślącego czynu. Problemowi inteligencji poświęci także Norwid uwagi w liście do M. Sokołowskiego i do J.I. Kraszewskiego. Zauważa, że inteligencja jest w Polsce poniżana, mózg nie jest na wyżynach. Takie postępowanie jest nielogiczne i w konsekwencji co 15 lat spotykają nas tragiczne przypadki i nieszczęścia. Brakuje nam wciąż krytycznego myślenia nad sobą i nad rzeczywistością. W tej konwencji jest też utrzymana retoryka w liście do K. Zaleskiego, ujmująca wręcz aforystycznie, że „jesteśmy z narodu, w którym każda książka wychodzi za późno, a każdy czyn za wcześniej”. Jak widać, poeta miał odwagę mówić nam te wszystkie gorzkie prawdy. Książd Tischner dostrzega, że nadal nie potrafimy myśleć wojować. Norwida nazywa wielkim polskim Sokratesem. Wydaje się, że problemy wypływające z twórczości Norwida mogłyby znaleźć rozwiązanie, gdybyśmy zrozumieli, że „Ojczyzna (...) to jest moralne zjednoczenie”. I nasz „wspólny obowiązek”.

Eligiusz Dymowski

Lekcja z Norwidem

Ty co doceniasz –

potęgę w prostocie
prawdomówności
szczerym miłowaniu

spójrz –

na glinianych nogach
chwiejny świat w głupocie

pozwól aby chociaż
mała grudka ziemi
wierną pozostała
w swym owocowaniu

C.K. Norwid potrafił jak nikt, wyrażać swoje myśli w puentach i aforyzmach, stąd należy do najczęściej cytowanych autorów. Na zakończenie kilka cytatów wspaniałego poety, myśliciela ku naszej rozwadze i zamyśleniu:

*Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć.. i więcej nic.*

Kto prawdę mówi, ten niepokój wszczynają.

Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek.

Przeszłość to jest dziś, // tylko cokolwiek dalej.

*Choćbym pisał piórem pawim // umaczanym w niebie //
to za mało.*

Jestże się poetą, czyli raczej tylko bywa się?

Piekło to ledwie niemoc miłości.

Cóż wiesz o pięknie? // Kształtem jest miłości.

*Nie miecz, nie tarcz bronią języka
lecz arcydzieła.*

Godzi się dodać, że w maju 1842 roku, Norwid wraz z poetą Władysławem Wężykiem przyjechał do Krakowa. Został zaproszony do posiadłości Wężyka w Minodze. W Krakowie przebywał trzy tygodnie. Zwiedził ważne dla miasta miejsca, m.in. Bibliotekę Jagiellońską, Collegium Maius, Rynek Główny, był pod pałacem biskupim, odwiedził kopiec Wandy i klasztor Cystersów. Wykonał dwa rysunki: Kraka zabijającego smoka i Wandę nad brzegiem Wisły. Widział procesję na Boże Ciało i Lajkonika.

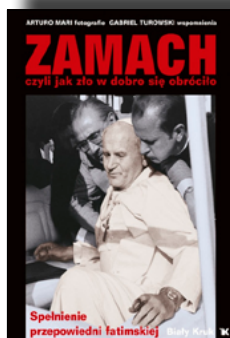
Najgodniejszym miejscem upamiętnienia C.K. Norwida w Polsce jest krypta Wieszców Narodowych na Wawelu.

1 lipca 2001 r. ziemię ze wspólnej mogiły w której były prochy Norwida przewieziono w urnie do Rzymu, gdzie papież Jan Paweł II ją pobłogosławił i odprawił Mszę św. w intencji Poety. 24 września 2001 r., przy biciu dzwonu Zygmunta, po Mszy św. odprawionej przez kardynała Franciszka Macharskiego, urnę z mosiądzu ozdobioną sercem w kształcie liry według projektu artysty Czesława Dźwigaja, umieszczono w krypcie Wieszców. Władze państwowe reprezentował wówczas premier Jerzy Buzek. Aktor Zbigniew Zapasiewicz recytował wiersze Norwida, między innymi: „Coś ty Atenom zrobił Sokratesie”.

Przypadająca w tym roku dwusetna rocznica urodzin C.K. Norwida jest na pewno dogodną i dobrą okazją do głębszej refleksji nad bogatą spuścizną artysty, a także do przypomnienia owych, podniosłych wydarzeń.

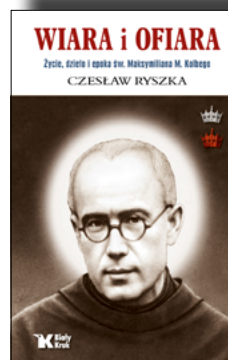
WARTO PRZECZYTAĆ

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



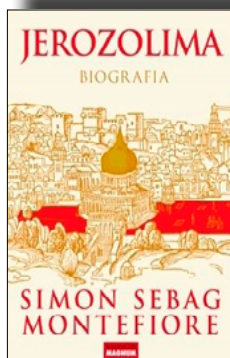
Arturo Mari, Gabriel Turowski,
Zamach. Spełnienie przepowiedni fatimskiej, Kraków 2010, ss. 144

Piękne wydawnictwo albumowe zawiera zdjęcia Arturo Mariego i tekst Gabriela Turowskiego, bezpośrednich świadków zamachu 13 maja 1981 roku. Polecam gorąco naszym czytelnikom. **BMK**



Czesław Ryska, Wiara i ofiara.
Życie, dzieło i epoka Świętego Maksymiliana M. Kolbego, Kraków 2021, ss. 376, fotografie

Zaletą opracowania są unikatowe ilustracje (160 zdjęć) dotyczące czasów, w których żył ojciec Kolbe. Autor nie koncentruje się tylko na jego męczeństwie, przekonuje nas o jego wizjonerstwie dotyczącym całej ludzkości, której upadek moralny i intelektualny dostrzegał. **BMK**



Simon Sebag Montefiore,
Jerozolima. Biografia, Warszawa 2011, ss. 664.

Brytyjski historyk i pisarz znany na całym świecie. Jerozolima jego to pasjonująca opowieść o historii Jerozolimy, to epopeja od króla Dawida obejmuje aż trzy wieki. Szczególnie polecam. **BMK**



Robert Sarah, Nicholas Diat,
Wieczór się zbliża i dzień już się chyli, Warszawa 2019, ss. 464

Książka kardynała Saraha to rozmowa z Nicolasem Diatem. Zawiera stwierdzenie: „nasz świat stoi nad przepaścią, sprzyja temu kryzys wiary, relatywizm moralny i globalizacja”. Autor dowodzi, że mimo wszystko, nadal możliwe jest uniknięcie świata bez Boga, bez człowieczeństwa i bez nadziei. Książka jego jest. lekcją duchową. **BMK**



FIRMA POGRZEBOWA

KWACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**

(skrzyżowanie Rząska - Brzezie
na trasie Kraków - Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**

SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76

tel. 12-285-42-13

PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu

www.krukpogrzeby.pl

www.kwaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA

(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**

SOBOTA **8.00-12.00**

(LISTOPAD - MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**

SOBOTA **NIECZYNNIE**

• NAGROBKI, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59

tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl

www.kamieniarstwokruk.pl



UŻYTECZNE ADRESY I TELEFONY

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

Z poradnika dietetyka

ŻYWIENIE W NOWOTWORACH

Dieta w schorzeniach nowotworowych powinna, jak każda inna, zapewnić odpowiednią ilość składników odżywczych, witamin i minerałów. Ponadto trzeba pamiętać, że osoby chore na nowotwór często mają problemy gastryczne, nawet, jeśli proces nowotworowy nie toczy się w obrębie układu pokarmowego. Ponadto często cierpią na osłabienie i brak apetytu, dlatego posiłki powinny być dostosowane do możliwości osób chorych, a dodatkowo – atrakcyjne wizualnie i smakowo.

Istotne jest pamiętanie o organie, w którym umieszczony jest nowotwór. Podstawową dietą jest dieta lekkostrawna, z modyfikacjami związanymi ze stanem pacjenta – niektóre, do tej pory nieszkodliwe składniki mogą nasilać dolegliwości, a w przypadku nowotworu umiejscowionego w obrębie głowy lub przewodu pokarmowego mogą pojawić się problemy z przełykaniem, wtedy konieczne jest rozdrabnianie posiłków, nawet do postaci płynnej. Wskazane jest pełnowartościowe białko, w tym także ryby, które dostarczają nienasyconych kwasów tłuszczowych.

U osób chorych często występuje utrata apetytu, dlatego porcje powinny być mniejsze, za to podawane częściej, nawet nocą. Istotne jest unikanie bardzo gorących i zimnych potraw, ponieważ mogą one drażnić błonę śluzową. Zmienia się odczuwanie smaku: próg wyczuwania

smaku gorzkiego obniża się, słodkiego – wzrasta. Intensywny zapach może drażnić, dlatego wskazane jest wietrzenie pomieszczeń, zdejmowanie pokrywek tuż przed podawaniem potraw. Do picia zalecana jest woda niegazowana lub niezbyt mocna herbata, przeciwwskazane są napoje gazowane. W przypadku uczucia suchości w ustach można spróbować ssania cukierków bezcukrowych, żucia gumy, picia kilku łyków wody w niewielkich odstępach czasu.

W przypadku trudności przy przełykaniu korzystna może być zmiana konsystencji na papkowatą, gotowe posiłki dla niemowląt (mają mało soli i kwasów, nie drażnią śluzówki). Wskazana jest rezygnacja ze świeżego mleka, można je zastąpić kefirem, napojami sojowymi.

W przypadku biegunk należy zmniejszyć ilość warzyw i owoców w diecie, a także zrezygnować z podawania ich w postaci surowej. Przy wzdęciach zaleca się czarną i zieloną herbatę, herbatkę z kopru włoskiego i rezygnację z kawy oraz potraw smażonych i z dużą zawartością tłuszczu (w tym z orzechów).

Wymiotom i mdłościom zapobiegają produkty suche, takie jak krakersy czy suchary oraz chłodne napoje i ssanie kostek lodu. Mdłości wzmagają potrawy bardzo aromatyczne i mocno doprawione.

Agnieszka Zięba

Wojciech Łęcki

garść suchej ziemi
podniosłem i wyrzuciłem

i padły na nią strugi dżdżu
i stał się cud

Bóg zaufał wszystkiemu co
nijakie
i nigdy się nie zawiódł

Z WAKACYJNEJ POCZTY

Śmiechów, 19 sierpnia 2021

Drogi Księżu Proboszczu!

Przesyłamy wyrazy jedności z Naszym Duszpasterzem. Dzielimy się wielką radością z obcowania z Panem Jezusem oraz z drugim człowiekiem – naszym bratem w wierze.

W dniach 7–21 sierpnia uczestniczymy w Oazie Rodzin I st. w Śmiechowie, organizowanej przez gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie-Domowy Kościół. Jest nas 50 osób – w tym 13 małżeństw i 23 dzieci. Przyjechaliliśmy z diecezji wrocławskiej, łódzkiej, krakowskiej i koszalińsko-kołobrzeskiej.

Radca Prawny odpowiada

Czy spółka komandytowa po uzyskaniu statusu podatnika CIT może opłacać tzw. CIT estoński?

Spółką komandytową jest spółka osobowa mająca na celu prowadzenie przedsiębiorstwa pod własną firmą, w której wobec wierzycieli za zobowiązania spółki co najmniej jeden wspólnik odpowiada bez ograniczenia (komplementariusz), a odpowiedzialność co najmniej jednego wspólnika (komandytariusza) jest ograniczona.

W roku 2021 spółki komandytowe, które posiadają siedzibę lub zarząd na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, co do zasady uzyskały status podatnika podatku od osób prawnych (CIT). Po uzyskaniu przez spółkę komandytową statusu podatnika CIT osiąmane przez nią przychody rozliczane są na podobnych zasadach jak przychody spółki z o.o.

Od stycznia 2021 roku niektórzy podatnicy CIT niektórzy podatnicy CIT mają możliwość opłacania podatku dochodowego w formie ryczałtu od dochodów spółek kapitałowych, tzw. CIT estoński.

CIT estoński to rozwiązanie, które pozwala na odroczenie opodatkowania podatkiem dochodowym zysków spółek kapitałowych do momentu wypłaty zysku na rzecz udziałowca lub akcjonariusza, pod warunkiem spełnienia określonych warunków. Przykładowo, podatnik może podlegać opodatkowaniu ryczałtem, jeżeli prowadzi działalność w formie spółki z o.o. albo spółki akcyjnej, której odpowiednimi udziałow-

cami albo akcjonariuszami są wyłącznie osoby fizyczne nieposiadające praw majątkowych związanych z prawem do otrzymania świadczenia jako założyciele (fundatorzy) lub beneficjenci fundacji, trustu lub innego podmiotu albo stosunku prawnego o charakterze powierniczym.

Zgodnie zaś z definicją spółki kapitałowej, uregulowaną w art. 4 §1 pkt 2 k.s.h. pojęcie spółka kapitałowa oznacza spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółkę akcyjną.

Biorąc powyższe pod uwagę, mimo uzyskania przez spółki komandytowe statusu podatnika CIT, z racji faktu, iż spółka komandytowa jest spółką osobową, nie może ona niestety skorzystać z wprowadzonych rozwiązań, dotyczących opłacania tzw. CITu estońskiego.

Aleksandra Stachnik

Radca Prawny

+48 794-177-368

www.prawnikkrakow.com

Poprzez codzienne spotkanie z Bogiem i Jego Słowem w jutrzni, modlitwie osobistej (namioście spotkania), modlitwie małżeńskiej, modlitwie rodzinnej, Eucharystii, szkole modlitwy oraz szkole życia możemy coraz lepiej odkrywać plan Stwórcy wobec nas. Podczas tych rekolekcji kolejny raz wybraliśmy Jezusa naszym Panem i Zbawcą oraz zawierzyliśmy Mu nasze rodziny. Odnowienie sakramentu Chrztu Świętego oraz sakrament pojednania otwierają nas na nowo na działanie Ducha Świętego.

W roku setnych urodzin ks. Franciszka Blachnickiego jeszcze głębiej przeżywamy jego nauczanie i doceniamy dar rodzinnych rekolekcji, które zapoczątkował.

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia i pamiętamy w modlitwie o Księdzu Proboszczu i podejmowanych inicjatywach.

W imieniu uczestników i własnym z wyrazami jedności w Panu
ks. dr Adam Łuźniak, Barbara i Piotr Garneccy
Moderator Para Odpowiedzialna

Parafianie:
Agnieszka i Dawid Szulcowie

Bardzo dziękuję za ten miły wyraz pamięci i modlitwy. Niech Duch Boży prowadzi Was i strzeże!

Ojciec Proboszcz

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 2021

- | | |
|--|--|
| <p>1.10. Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy i doktora Kościoła.
O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw różańcowych.
Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>2.10. Wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów</p> <p>3.10. Ostatni dzień nowenny przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu. Po Mszy św. wieczornej – nabożeństwo „Transitus”</p> <p>4.10. Uroczystość św. Ojca Franciszka, diakona i założyciela trzech zakonów. Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami</p> <p>5.10. Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, Apostołki Bożego Miłosierdzia i uczczenie Jej relikwii w naszym kościele</p> <p>7.10. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej</p> <p>9.10. W archidiecezji krakowskiej święto św. Wincentego Kadłubka, biskupa</p> <p>10.10. 28. niedziela zwykła – XXI Dzień Papieski pod hasłem „Nie lękajcie się!”. Okolicznościowa zbiórka na Dzieło Nowego Tysiąclecia – żywy pomnik pontyfikatu Wielkiego Naszego Rodaka Jana Pawła II</p> <p>13.10. Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, założyciela wielu zgromadzeń zakonnych.
O godz. 17³⁰ – zakończenie nabożeństw fatimskich</p> <p>14.10. Dzień Edukacji Narodowej – modlitwy za nauczycieli, katechetów i wychowawców</p> <p>15.10. Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła.
Międzynarodowy Dzień Niewidomych</p> <p>16.10. Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej.
43. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową</p> <p>18.10. Święto św. Łukasza, Ewangelisty.
Patronalny dzień pracowników Służby Zdrowia.</p> <p>19.10. Święto św. Piotra z Alkantary – współpatrona Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Matki Bożej Anielskiej w Polsce.
Rocznica męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki</p> <p>20.10. Uroczystość św. Jana Kantego, kapłana, głównego patrona miasta Krakowa i archidiecezji, patrona uczonych i wykładowców</p> <p>21.10. Wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa</p> <p>22.10. Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża i uczczenie Jego relikwii w naszym kościele</p> <p>23.10. Wspomnienie św. Jana Kapistrana, kapłana</p> <p>24.10. 30. Niedziela zwykła – rozpoczęcie Tygodnia Misyjnego</p> <p>27.10. 35. rocznica Dania Modlitw o Pokój w Duchu Asyżu</p> <p>28.10. Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza</p> <p>31.10. Uroczystość rocznicy poświęcenia własnego kościoła.
Zmiana czasu letniego na zimowy – przesunięcie wskazówek zegara o 1 godzinę do tyłu (z 3 na 2).
Zakończenie nabożeństw różańcowych</p> <p>01.11. Uroczystość Wszystkich Świętych
• godz. 14⁰⁰ – procesja na cmentarzu (prosimy o liczny udział)
• godz. 14³⁰ – Msza św. za wszystkich zmarłych spoczywających na naszym cmentarzu Pasternik</p> | <p>02.11. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dzień Zaduszny). Do 8 listopada za nawiedzenie cmentarza można zyskać odpust zupełny za zmarłych.
Pierwsza sobota miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>03.11. Wspomnienie Zmarłych Braci, Sióstr, Rodziców, Krewnych i Dobroczyńców Zakonu Serafickiego</p> <p>4.11. Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa</p> <p>5.11. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>8.11. Wspomnienie bł. Jana Dunsza Szkota OFM, kapłana</p> <p>09.11. Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej</p> <p>10.11. Wspomnienie św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła</p> <p>11.11. Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa.
Narodowe Święto Niepodległości – Modlitwy za Ojczyznę</p> <p>12.11. Wspomnienie św. Józefa, biskupa i męczennika</p> <p>13.11. Wspomnienie Świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna – pierwszych męczenników Polski</p> <p>14.11. 33. niedziela zwykła.
Światowy Dzień Ubogich oraz Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. W ten sposób „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” chce uwrażliwić nas na problem wolności religijnej, jako jednego z podstawowych praw człowieka</p> <p>15.11. Wspomnienie św. Dydaka z Alkali OFM, patrona braci zakonnych</p> <p>17.11. Święto św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich – odpust zupełny dla członków FZS</p> <p>18.11. Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy, patronki wielu ruchów młodzieżowych oraz tych, którzy podejmują życie w czystości</p> <p>19.11. Wspomnienie bł. Salomei, dziewicy</p> <p>20.11. Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, kapłana i sybiraka</p> <p>21.11. Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata.
Święto patronalne Akcji Katolickiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.
Odpust zupełny za ponowienie Aktu Oddania Sercu Bożemu</p> <p>22.11. Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy.
Święto patronalne organistów, chórów kościelnych, orkiestr i scholi</p> <p>23.11. Wspomnienie błogosławionych męczenników Salwatora Lili i Towarzyszy.
W naszej Prowincji zakonnej Matki Bożej Anielskiej święto patronalne misjonarzy w Ziemi Świętej i „Ad Gentes”</p> <p>26.11. Wspomnienie św. Leonarda z Porto Maurizio, kapłana</p> <p>27.11. Wspomnienie św. Franciszka Asaniego, kapłana.
Koniec roku liturgicznego 2020/2021</p> <p>28.11. I Niedziela Adwentu.
1. dzień nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia</p> <p>30.11. Święto św. Andrzeja, Apostoła</p> |
|--|--|

UWAGA! W ZWIĄZKU Z PANDEMIĄ KORONAWIRUSA KALENDARZ DUSZPASTERSKI MOŻE ULEC ZMIANIE.

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. naczej.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Dominika Mazur, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, http://www.franciszkanie-bronowice.pl/

Facebook: https://www.facebook.com/parafiastygmatowkrakow/

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001